

GAZETA BIAŁOSTOCKA

MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 236 (4096)

3. — 4. X. 1964 r.

Cena 70 gr

5 i 16 października

Uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego

w białostockiej Akademii Medycznej
i Szkole Inżynierskiej

Nowy rok akademicki rozpoczyna się również i w białostockich wyższych uczelniach — Akademii Medycznej i Szkole Inżynierskiej. Inauguracja roku akademickiego 1964/65 zapoczątkowuje zarazem obchody 15-lecia istnienia pierwszej w historii Białegostoku wyższej uczelni — Akademii Medycznej.

Uroczysta inauguracja odbędzie się w poniedziałek, 5 października, o godz. 10 w sali Państwowego Teatru im. A. Węgierki. W uroczystości inauguracyjnej zapowiedział swój udział członek Komitetu Centralnego PZPR, minister Zdrowia i Opieki Spo-

łecznej, poseł Ziemi Białostockiej oraz doktor honoris causa białostockiej AM — dr Jerzy Sztachelski. Przemówienie wygłosi rektor AM — prof. dr Ludwik Komczyński, a z kolei głos zabierze w imieniu wszystkich organizacji młodzieżowych, przewodniczący Rady Uczelnianej ZSP — Jerzy Orzech. Po uroczystej immatrykulacji studentów I roku, wykład inauguracyjny pt. „Głuchota jako problem społeczny” wygłosi kierownik Katedry Otolaryngologii AM — prof. dr Wiktor Hasman.

Na zakończenie uroczystości wręczone zostaną nagrody i wyróżnienia przyznane pracownikom naukowym i administracyjnym AM. Uroczysta inauguracja w białostockiej Szkole Inżynierskiej odbędzie się 16 października. (h)

Obchody XX-lecia Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa

Jak już informowaliśmy, w dniu dzisiejszym — 3 października — odbędą się główne uroczystości z okazji XX rocznicy powstania Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa. Na uroczystej wojewódzkiej akademii, która o godz. 16 rozpocznie się w sali Kino-Teatru Związków Zawodowych w Białymstoku, przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Obchodu XX rocznicy MO i SB, I sekretarz KW PZPR — poseł Arkadiusz Łaszewicz wręczy Komendzie Wojewódzkiej MO sztandar ufundowany przez społeczeństwo Białostoczyzny.

Na akademii przybyć ma komendant główny MO — gen. bryg. Ryszard Dobieszak. Referat okolicznościowy wygłosi komendant wojewódzki MO — płk Bogusław Aftyka. W sobotę, 3 bm., białostoccy milicjanci wezmą udział w pracy społecznej na rzecz miasta. W godzinach 8—12 ponad 150 milicjantów pracować będzie w ośrodku sportów wodnych w Dojlidach. (h)

19 rocznica powstania SFZZ

Depesza z Polski

WARSZAWA (PAP) — 3 bm. mija 19 rocznica powstania Światowej Federacji Związków Zawodowych. Z tej okazji przewodniczący CRZZ Ignacy Łoga-Sowiński przesłał do sekretarza generalnego Światowej Federacji Louis Saillanta depeszę z najserdeczniejszymi pozdrowieniami.



Grupa lekkoatletek przed odlotem na Olimpiadę do Tokio. Na zdjęciu od prawej: Bieda, Piatkowska, Ciepla, Kijszenstein, Kłotukowska, Górecka i Sobotta.

CAF — fot. Matuszewski

● **RADZIECKA DELEGACJA** wojskowa na czele z ministrem Obrony ZSRR, marszałkiem Malinowskim, przebywała w piątek w Słowacji. Rano odbyła się w KC KP Słowacji przyjacielska rozmowa z członkami Prezydium KC i sekretarzami KC KP Słowacji oraz z przywódcami Słowackiej Rady Narodowej.

Następnie delegacja złożyła wieniec na cmentarzu, na którym spoczywają zwłoki żołnierzy radzieckich, poległych w bojach o wyzwolenie Słowacji.

Goście radzieccy zwiedzali również Bratysławę, zwłaszcza dzielnicę mieszkaniową. Jakkolwiek większość strajkujących do niedawna urzędników powróciła już do pracy, to jednak na ulicach stolicy krąży uzbrojone patroły wojska i policji.

Jeden ze zdymisjonowanych ostatnio ministrów rządu Malawi, Ch. penbere, który stał na czele ruchu opozycyjnego przeciwko premierowi Bandzie, uznany został za „osobę inwigilowaną” i nie wolno mu poruszać się w promieniu większym niż 4 mile od jego domu w mieście Fort Johnson.

● **GRUPA ROBOCZA** 21 państw ONZ kontynuuje dyskusję nad metodami finansowania operacji ONZ. Wystąpienia przedstawicieli W. Brytanii, Kanady i Australii świadczyły o tym, iż przedstawiciele zachodni usiłują narzucić grupie decyzję w spra-

wach, co do których rozpatrywania nie jest ona kompetentna.

● **W PIERWSZYM DNIU** działalności biur wydawania przepustek w Berlinie zachodnim, wpłynęło do nich 63.700 wniosków od 32.158 mieszkańców Berlina zachodniego. Jak wiadomo, jedna osoba może uzyskać więcej niż jedną przepustkę i kilkakrotnie może przekraczać granicę NRD.

● **W CZWARTEK** po południu gen. de Gaulle spotkał się w Santiago z nowo wybranym prezydentem Chile, Eduardo Frei. Tematem rozmowy była współpraca francusko-chilijska w dziedzinie poszukiwań geologicznych oraz francuska pomoc techniczna w rozwoju metalurgii i petrochemii chilijskiej.

24 GODZ. NA ŚWIECIE

W piątek gen. de Gaulle spotkał się w Santiago ze studentami uniwersytetu. Było to pierwsze spotkanie prezydenta Francji ze studentami w czasie jego podróży południowo-amerykańskiej.

● **W PARLIAMENCIE KENII** odbyło się pierwsze od chwili uzyskania niepodległości przez ten kraj, głosowanie nad wotum zaufania dla rządu Jomo Kenyatty. Wniosek ten zgłoszony został przez stronnictwo opozycyjne. Jomo Kenyatta uzyskał wymagana większość głosów.

● **SENAT USA** zaaprobował projekt ustawy o pomocy dla zagranicy w wysokości 3.250 milionów dolarów. Projekt przesłany zostanie do Izby Reprezentantów, która uprzednio przyjęła ustawę o pomocy dla zagranicy na sumę większą o 66,6 miliona dolarów.



KARABIN I PIÓRO

Z okazji XX-lecia Milicji Obywatelskiej rozmawiamy z komendantem wojewódzkim
płk BOGUSŁAWEM AFTYKĄ

W PRZEDNIU dwudziestolecia istnienia i działalności Milicji Obywatelskiej zwróciliśmy się do komendanta wojewódzkiego MO, pułkownika Bogusława AFTYKI z prośbą o udzielenie odpowiedzi na kilka interesujących nas pytań.

— Dwadzieścia lat istnienia Milicji Obywatelskiej skłania nas do zaczęcia rozmowy właśnie od pytania — jakie były początki pracy organów MO w wyzwolonej Ojczyźnie?

— Dwadzieścia lat w historii narodu, społeczeństwa to okres niewielki. Ale w życiu człowieka, szczególnie jeśli pracuje on w jednej instytucji, to smat czasu Nikt się milicjantem nie rodzi. Przyszli przed dwudziestą laty do milicji ludzie, którzy pragnęli służyć społeczeństwu w utrwaleniu ładu i porządku publicznego. Przyszli na wezwanie partii.

— Ten pierwszy okres pracy milicji na Białostoczyźnie był szczególnie trudny. Mimo, że wojna na terenie naszego województwa skończyła się stosunkowo wcześnie, dla aparatu milicji nie oznaczało to końca krwawych walk, które trwały bardzo długo, bo przez okres około dziesięciolecia. Okres ten był trudny i z tego względu, że ludzie nie byli odpowiednio przygotowani, bez przeszkolenia, środki pozostające w dyspozycji mi-

licji też nie odpowiadały potrzebom — były więcej niż skromne. Ale — i to jest najważniejsze — byli ludzie, którzy o głodzie i chłdzie, z karabinem w ręku walczyli o porządek. Walka była o tyle bezwzględna i twarda, że przeciwnik nie przebiegał w środkach. Charakteryzował się tamten okres pracy milicji dążeniem do zabezpieczenia wszystkich tych przedsięwzięć partii i władzy ludowej, które skierowane były na budowę podwalin nowego, Ludowego państwa. A więc reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu, wybory, tworzenie przedstawicielstwa władzy ludowej w terenie.

— W trakcie pełnienia swych obowiązków ginęli milicjanci. Bywało, że rano przychodził człowiek do komendy, czy na posterunek milicji, zgłaszał chęć pracy w nocy, brał karabin i szedł na służbę, a wieczorem lub w nocy przynoszono jego zwłoki. Z rąk faszystowskich bandytów rodzimego podziemia zginęło w naszym województwie ponad 600 funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Do dnia dzisiejszego pod opieką Komendy Wojewódzkiej MO w Białymstoku znajduje się około 400 dzieci i członków rodzin poległych w tej walce naszych pracowników.

— W tamtych trudnych latach ginęli nie tylko pojedynczo, zastrzeleni z zasadki nasi pracownicy. Ginęli w twardzie walce całej załogi posterunków. Takie wypadki miały miejsce w Boćkach, Sniadowie, Korycinie, Tykocinie, Piekutach. Jedni ginęli, drudzy zajmowali ich miejsca. Zresztą ginęli nie tylko funkcjonariusze milicji. Znamy wiele wypadków takich, że wystarczało, iż ktoś przenocował w swym mieszkaniu milicjantów lub poczęstował ich lżką stawy, aby bandyci zamordowali i tych ludzi.

— Taka jest historia milicji lat czterdziestych. Jakże bolesna dla wielu ludzi szczególnie dla tych, którzy utracili najbliższych z rąk bandytów faszystowskiego podziemia. W miarę upływu czasu i stabilizacji ekonomiczno-społecznej w naszym kraju zmieniała się też praca milicji. Jak wygląda ona dziś?

— Istotnie, na skutek zmiany warunków społecznych i ekonomicznych zmieniała się i zmienia się praca naszego aparatu. Niektórzy określają tę zmianę lakonicznie jako zmianę karabinu na pióro. Nie można tego brać dosłownie, ale jest w tym dużo racji. O ile w pierwszym okresie naszego państwa podstawowym zadaniem milicji była walka o umocnienie zdobyczy partii i

Ciąg dalszy na str. 3

Przemówienie N. S. Chruszczowa na wspólnym posiedzeniu Prezydium KC KPZR i rządu radzieckiego

MOSKWA (PAP) — Nikita Chruszczow wygłosił przemówienie na wspólnym posiedzeniu Prezydium KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR, na którym omówiono główne kierunki planowania rozwoju gospodarki na najbliższy okres.

W. Brytania znów bombarduje wsie w Arabii Półd.

KAIR (PAP) — Jak donosi agencja MEN, dowództwo brytyjskie w Arabii Północnej nadal bombarduje wsie Radfanu, gdzie rozwijają się główne działania bojowe palestinów, polidnowo-arabskich.

Mieszanki treściwe za zboże

WARSZAWA (PAP) — Przedstawiciele Województwa Wielkopolskiego i WZGS spokali się b.m. w Ministerstwie Rolnictwa na naradzie poświęconej sprawom wymiany mieszanek pasz treściwych za zboże. W naradzie uczestniczył minister Rolnictwa Mieczysław Jagielski.

W roku gospodarczym 1964-65 przeznacza się do wymiany na zboże 300 tys. ton mieszanek pasz treściwych. Część z tych pasz zostanie skierowana do powiatów, w których po raz pierwszy zamierza się zastosować powszechną wymianę zboża na paszę.

Obrady Komisji sejmowych

Problemy handlu wewnętrznego i łączności

WARSZAWA (PAP) — Sejmowa Komisja Handlu Wewnętrznego, obradująca pod przewodnictwem posła Bronisława WAROWNEGO (ZSL), rozpatrywała na ostatnim posiedzeniu realizację dostaw na zapotrzebowanie rynku w I półroczu br.

Informacji o aktualnej sytuacji na rynku wewnętrznym udzielił wiceminister Handlu Wewnętrznego — Emil KOŁODZIEJ.

Plany sprzedaży detalicznej w I półroczu br. wykonano w 100,4 proc. Oznacza to w stosunku do analogicznego okresu ub. r. — wzrost o 6,2 proc. Na rynku artykułów spożywczych występowały i występują trudności z zaopatrzeniem w mięso.

Przenosił lekki zwiększył prawdziwe dostawy wyrobów odzieżowych, ponoszonych i obuwia skózanego — nie wykonano jednak planu dostaw tkanin bawełnianych oraz wyrobów dziewiarskich.

W dyskusji podkreślano m.in., że handel zbyt tolerancyjnie ocenia jakość towarów edycyjnych z zagranicy, że zbyt późno rozpoczyna się sezonowa sprzedaż niektórych artykułów, nieterminowo wpływają one do sklepów.

Komunikat radziecko-indonezyjski

MOSKWA (PAP) — Związek Radziecki i Indonezja zajmują bardzo zbliżone stanowiska wobec podstawowych problemów naszych czasów — głosi opublikowany tu wspólny komunikat radziecko-indonezyjski o wizycie prezydenta i premiera Indonezji dra Sukarno w Związku Radzieckim.

140 lat historii pługa

PRAGA (PAP) — Przed 140 laty w roku 1824 bracia Veretkowie, mieszkający w Ritbitwie koło Pardubic, zbudowali pierwszy pług z użyciem żelaza do odciążania ścieżki ziemi. Z tej okazji odbyły się w Ritbitwie uroczystości jubileuszowe.

Szczególną uwagę w planie należy poświęcić szybtemu rozwojowi nowoczesnych gałęzi gospodarki, przede wszystkim chemii budowlanej maszyn i urządzeń dla przemysłu chemicznego.

Opracowując zadania planowe — powiedział Chruszczow — należy na czoło wysunąć poprawę wskaźników jakościowych, a nie po prostu zwiększenie produkcji.

Chruszczow podkreślił konieczność podnoszenia jakości budownictwa mieszkaniowego, rozszerzenia budowy szkół, szpitali i obiektów o przeznaczeniu kulturalno-bytowym i wypowiadział się przeciwko zbędnym ozdobom architektonicznym.

Chruszczow oświadczył, iż należy zapewnić w nowym planie rozszerzenie handlu zagranicznego i współpracy gospodarczej z zagranicą.

Burzliwe spotkanie premiera Home'a

LONDYN (PAP) — W miarę zbliżania się terminu wyborów do parlamentu brytyjskiego, w W. Brytanii zaogniła się walka polityczna. Szczególnie burzliwie przebiegało spotkanie z wyborcami premiera Home'a, który został wygłoszony w wiece przedwyborczym w jednej z dzielnic Londynu.

W numerze znajduje się także obszerny artykuł redakcyjny wskazujący na najważniejsze sprzeczności sprawozdania. Oto kilka z nich:

Komisja odrzuca bez wyjaśnienia zeznania tak ważnych świadków jak gubernator Connally i jego żona. Owe oświadczenia strażników byłyby inne, co nie tłumaczyłby ich, co nie tłumaczyłby ich, co nie tłumaczyłby ich.

Komisja odrzuca całkowicie zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego. Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego.

Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego. Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego.

Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego. Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego.

Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego. Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego.

Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego. Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego.

W poniedziałek „szczyt” krajów niezaangażowanych

Ministrowie opracowują porządek obrad niezaangażowanych odgrywały co raz większą rolę w dziedzinie międzynarodowej współpracy.

140 lat historii pługa

PRAGA (PAP) — Przed 140 laty w roku 1824 bracia Veretkowie, mieszkający w Ritbitwie koło Pardubic, zbudowali pierwszy pług z użyciem żelaza do odciążania ścieżki ziemi. Z tej okazji odbyły się w Ritbitwie uroczystości jubileuszowe.

Szczególną uwagę w planie należy poświęcić szybtemu rozwojowi nowoczesnych gałęzi gospodarki, przede wszystkim chemii budowlanej maszyn i urządzeń dla przemysłu chemicznego.

Opracowując zadania planowe — powiedział Chruszczow — należy na czoło wysunąć poprawę wskaźników jakościowych, a nie po prostu zwiększenie produkcji.

Chruszczow podkreślił konieczność podnoszenia jakości budownictwa mieszkaniowego, rozszerzenia budowy szkół, szpitali i obiektów o przeznaczeniu kulturalno-bytowym i wypowiadział się przeciwko zbędnym ozdobom architektonicznym.

Chruszczow oświadczył, iż należy zapewnić w nowym planie rozszerzenie handlu zagranicznego i współpracy gospodarczej z zagranicą.

Chruszczow oświadczył, iż należy zapewnić w nowym planie rozszerzenie handlu zagranicznego i współpracy gospodarczej z zagranicą.

Burzliwe spotkanie premiera Home'a

LONDYN (PAP) — W miarę zbliżania się terminu wyborów do parlamentu brytyjskiego, w W. Brytanii zaogniła się walka polityczna. Szczególnie burzliwie przebiegało spotkanie z wyborcami premiera Home'a, który został wygłoszony w wiece przedwyborczym w jednej z dzielnic Londynu.

W numerze znajduje się także obszerny artykuł redakcyjny wskazujący na najważniejsze sprzeczności sprawozdania. Oto kilka z nich:

Komisja odrzuca bez wyjaśnienia zeznania tak ważnych świadków jak gubernator Connally i jego żona. Owe oświadczenia strażników byłyby inne, co nie tłumaczyłby ich, co nie tłumaczyłby ich, co nie tłumaczyłby ich.

Komisja odrzuca całkowicie zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego. Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego.

Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego. Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego.

Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego. Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego.

Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego. Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego.

Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego. Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego.

W poniedziałek „szczyt” krajów niezaangażowanych

Ministrowie opracowują porządek obrad niezaangażowanych odgrywały co raz większą rolę w dziedzinie międzynarodowej współpracy.

140 lat historii pługa

PRAGA (PAP) — Przed 140 laty w roku 1824 bracia Veretkowie, mieszkający w Ritbitwie koło Pardubic, zbudowali pierwszy pług z użyciem żelaza do odciążania ścieżki ziemi. Z tej okazji odbyły się w Ritbitwie uroczystości jubileuszowe.

Szczególną uwagę w planie należy poświęcić szybtemu rozwojowi nowoczesnych gałęzi gospodarki, przede wszystkim chemii budowlanej maszyn i urządzeń dla przemysłu chemicznego.

Opracowując zadania planowe — powiedział Chruszczow — należy na czoło wysunąć poprawę wskaźników jakościowych, a nie po prostu zwiększenie produkcji.

Chruszczow podkreślił konieczność podnoszenia jakości budownictwa mieszkaniowego, rozszerzenia budowy szkół, szpitali i obiektów o przeznaczeniu kulturalno-bytowym i wypowiadział się przeciwko zbędnym ozdobom architektonicznym.

Chruszczow oświadczył, iż należy zapewnić w nowym planie rozszerzenie handlu zagranicznego i współpracy gospodarczej z zagranicą.

Chruszczow oświadczył, iż należy zapewnić w nowym planie rozszerzenie handlu zagranicznego i współpracy gospodarczej z zagranicą.

Burzliwe spotkanie premiera Home'a

LONDYN (PAP) — W miarę zbliżania się terminu wyborów do parlamentu brytyjskiego, w W. Brytanii zaogniła się walka polityczna. Szczególnie burzliwie przebiegało spotkanie z wyborcami premiera Home'a, który został wygłoszony w wiece przedwyborczym w jednej z dzielnic Londynu.

W numerze znajduje się także obszerny artykuł redakcyjny wskazujący na najważniejsze sprzeczności sprawozdania. Oto kilka z nich:

Komisja odrzuca bez wyjaśnienia zeznania tak ważnych świadków jak gubernator Connally i jego żona. Owe oświadczenia strażników byłyby inne, co nie tłumaczyłby ich, co nie tłumaczyłby ich, co nie tłumaczyłby ich.

Komisja odrzuca całkowicie zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego. Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego.

Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego. Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego.

Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego. Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego.

Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego. Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego.

Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego. Komisja odrzuca zeznania Mariny Oswald, która twierdziła, że strzelała do Kennedy'ego.

Delegację z Kowna gościmy na Białostocznynie

W Białymstoku przebywała delegacja z Kowna, w skład której wchodził: Borysas RILIS, zastępca przewodniczącego kowieńskiej rady narodowej, Walerija MIGLIENIENIENI, kierownik wydziału handlu, Witolas GORPANA, dyrektor zakładów gastronomicznych, Mikolas SZLAUTIERIS, dyrektor kombinatu mięsnego i Stanisława DULSKAS, dyrektor zakładów piekarniczych.

W skrócie

MOSKWA — Anastas Mikojan przyjechał 2 bm. na Kreml, gdzie spotkał się z premierem Indii Shastri.

BONN — Przewodniczący Czerwonej Armii strajkowej Konrad Adenauer wypowiedział się w czwartek za ponownym wprowadzeniem kary śmierci.

MOSKWA — Na całym wschodnim i południowym wybrzeżu USA strajkują robotnicy portu. Chęć oni zmusić przedsiębiorców, aby zrezygnowali z zamiaru zmniejszenia liczebności brygad robotniczych.

PARYŻ — Minister Spraw Zagranicznych Pakistanu Bhutto oświadczył, że 12 października premier Indii Shastri uda się do Kairu.

LONDYN — W ostatnich dniach partyzanci południowo-wietnamscy odnieśli szereg zwycięstw, dużych sukcesów.

MOSKWA — Agencja TASS donosi z Pekinu, że członkowie Biura Politycznego KC KPCh, burmistrz Pekinu Peng Czen przyjeżdżają do Moskwy.

Rosną szanse Johnsona

Nowy Jork (PAP) — Kampania przedwyborcza w Stanach Zjednoczonych wchodzi w swój ostatni etap.

Dusiciela przed sądem

WARSZAWA (PAP) — Przed Sądem Wojewódzkim dla woj. warszawskiego rozpoczął się w piątek proces sprawców napadu rabunkowego na mieszkanka stolicy.

Na ławie oskarżonych zasiadli: 20-letni TADEUSZ JANICKI, 20-letni ALEKSANDR LAPIŃSKI i 23-letnia REGINA PIATEK.

Oskarżenia zarzuca im, że w noc 1-2 kwietnia br. w Kiedzierowie, pow. Pleszewo — działając wspólnie i w porozumieniu — udułili swą ofiarę, zabrali jej ubranie, zegarek, pierścionki i inne przedmioty.

Aktualne wydawnictwo „Kto zabił Kennedy'ego?”

Jak informuje „Życie Warszawy”, na półkach księgarskich ukazał się wkrótce polski wydanie słynnej książki amerykańskiego publicysty i matematyka Thomasa Buchana „Kto zabił Kennedy'ego?”

Należy dodać, że nakład tej książki w Europie znacznie przekroczył 100 tys. egzemplarzy. Natomiast w USA nie została ona w ogóle wydana.

POGODA

W sobotę zachmurzenie niewielkie, okresami umiarkowane. Temperatura maksymalna 14 st. Wiatry słabe do umiarkowane w zachodniej i północno-zachodniej — pogoda bez zmian.

Delegację z Kowna gościmy na Białostocznynie

W Białymstoku przebywała delegacja z Kowna, w skład której wchodził: Borysas RILIS, zastępca przewodniczącego kowieńskiej rady narodowej, Walerija MIGLIENIENI, kierownik wydziału handlu, Witolas GORPANA, dyrektor zakładów gastronomicznych, Mikolas SZLAUTIERIS, dyrektor kombinatu mięsnego i Stanisława DULSKAS, dyrektor zakładów piekarniczych.

W skrócie

MOSKWA — Anastas Mikojan przyjechał 2 bm. na Kreml, gdzie spotkał się z premierem Indii Shastri.

BONN — Przewodniczący Czerwonej Armii strajkowej Konrad Adenauer wypowiedział się w czwartek za ponownym wprowadzeniem kary śmierci.

MOSKWA — Na całym wschodnim i południowym wybrzeżu USA strajkują robotnicy portu. Chęć oni zmusić przedsiębiorców, aby zrezygnowali z zamiaru zmniejszenia liczebności brygad robotniczych.

PARYŻ — Minister Spraw Zagranicznych Pakistanu Bhutto oświadczył, że 12 października premier Indii Shastri uda się do Kairu.

LONDYN — W ostatnich dniach partyzanci południowo-wietnamscy odnieśli szereg zwycięstw, dużych sukcesów.

MOSKWA — Agencja TASS donosi z Pekinu, że członkowie Biura Politycznego KC KPCh, burmistrz Pekinu Peng Czen przyjeżdżają do Moskwy.

Rosną szanse Johnsona

Nowy Jork (PAP) — Kampania przedwyborcza w Stanach Zjednoczonych wchodzi w swój ostatni etap.

Dusiciela przed sądem

WARSZAWA (PAP) — Przed Sądem Wojewódzkim dla woj. warszawskiego rozpoczął się w piątek proces sprawców napadu rabunkowego na mieszkanka stolicy.

Na ławie oskarżonych zasiadli: 20-letni TADEUSZ JANICKI, 20-letni ALEKSANDR LAPIŃSKI i 23-letnia REGINA PIATEK.

Oskarżenia zarzuca im, że w noc 1-2 kwietnia br. w Kiedzierowie, pow. Pleszewo — działając wspólnie i w porozumieniu — udułili swą ofiarę, zabrali jej ubranie, zegarek, pierścionki i inne przedmioty.

Aktualne wydawnictwo „Kto zabił Kennedy'ego?”

Jak informuje „Życie Warszawy”, na półkach księgarskich ukazał się wkrótce polski wydanie słynnej książki amerykańskiego publicysty i matematyka Thomasa Buchana „Kto zabił Kennedy'ego?”

Należy dodać, że nakład tej książki w Europie znacznie przekroczył 100 tys. egzemplarzy. Natomiast w USA nie została ona w ogóle wydana.

POGODA

W sobotę zachmurzenie niewielkie, okresami umiarkowane. Temperatura maksymalna 14 st. Wiatry słabe do umiarkowane w zachodniej i północno-zachodniej — pogoda bez zmian.

KARABIN I PIÓRO

Cląg dalszy ze str. 1

narodu, o tyle obecnie w związku z ogólnym rozwojem kraju i społeczeństwa również milicja musi w pracy swej opierać się na najnowszym zdobyczach nauki, musi umieć biegle nimi się posługiwać.

— Jakże rezultaty ma milicja w swej działalności? Oczywiście chodzi o stałe ulepszenie form i metod działania.

— Efekty są znaczne. Prześledźmy chociażby kilka danych statystycznych dotyczących wykrywalności różnych przestępstw. Pierwszy podany wskaźnik będzie dotyczył roku 1960, a drugi 8 miesięcy roku bieżącego. I tak wykrywalność w naszym województwie dla tych okresów przedstawia się następująco: rozbój — 59 proc. — 86,7 proc., kradzież z włamaniem do obiektów uspołeczniczonych — 49 proc. — 80,9 proc., kradzież z włamaniem na składowe prywatnych — 39,9 proc. — 90,7 proc., kradzież mienia prywatnego — 46,5 proc. — 70,2 proc., zagarnięcie mienia społecznego — 61,6 proc. — 82,2 proc., zabójstwa — 67,8 proc. — 100 proc.

— Dane te świadczą o tym, że w ostatnich latach notujemy — nie bez przyczyny — spadek przestępczości. W ciągu ostatnich dwóch lat jest o 5 do 10 proc. mniej tego rodzaju przestępstw. Nie są skrajnymi, ale gwałtownymi obrazami trzeba powiedzieć, że tych niewielużyli zresztą osiągnięć nie przypisujemy wyłącznie sobie i własnej pracy.

— Możecie powieść kilka słów o zmianach w samym aparacie milicyjnym?

— Wiadomo, że w pierwszym okresie przyszły do milicji ludzie ofiarni i oddani sprawie socjalizmu, którzy poświęcali życie dla wykonania stawianych przed nimi zadań. I to do dziś cenimy, za to darzą nas zaufaniem całe społeczeństwo.

Rozwiązanie 5 organizacji neofaszystowskich w Grecji

LONDYN (PAP) — Jak donoszą z Aten, greckie władze sądowe rozwiązały 5 działających w Grecji organizacji neofaszystowskich.

Grecka opinia publiczna domaga się jednak od rządu, by położył kres działalności również tej organizacji neofaszystowskiej, która przy noszą szkody interesom narodu i sprawie demokracji.

Premie NPRSP

Wykaz premii wylosowanych w dniu 1 października 1964 r. Nr 1. 5.000. Nr nr. 14927, 50018, 247125, 1.000. Nr nr. 84128, 123338, 211968, 26768, 336329, 527023, 605501, 731198, 784447.

Ponadto wylosowano 23 premi po 500 zł, 65 premi po zł 250 i 619 premi po zł 150.

SAJGOŃSKIE BAGNO

KRYZYS w Wietnamie południowym nie słabnie ani na chwilę. Sajgoński generałowie i ich amerykańscy protektorzy ugrzęźli po uszy w bagnie, które sami stworzyli. Nie ma tygodnia, w którym nie dochodziłoby do nowego zamachu, a następnie kontrzamachu.

W ubiegły piątek na kortach Śniadoci rozpoczęli się tenisowy organizm w różnych miastach ludności, domagając się zmiany polityki rządu wobec bandytów.

Jak wynika z lektury prasy zachodniej, w USA ma brać trzeci dzień. W tym czasie, w Wietnamie południowym, na drodze rękoma pokolewano rozwiązywać nabrałmy tych problemów. Co ma zrobić senator ze stanu Alaski, Gruening, powiedział niedawno, że „niepowydziana wojna, w której uczestniczą Stany Zjednoczone, jest wojną domową. Jest trzecia z gruntu nieustająca, że Stany Zjednoczone w tym nie biorą udziału. Wojna ta jest naszą wojną”.

Cląg dalszy ze str. 1

narodu, o tyle obecnie w związku z ogólnym rozwojem kraju i społeczeństwa również milicja musi w pracy swej opierać się na najnowszym zdobyczach nauki, musi umieć biegle nimi się posługiwać.

— Jakże rezultaty ma milicja w swej działalności? Oczywiście chodzi o stałe ulepszenie form i metod działania.

— Efekty są znaczne. Prześledźmy chociażby kilka danych statystycznych dotyczących wykrywalności różnych przestępstw. Pierwszy podany wskaźnik będzie dotyczył roku 1960, a drugi 8 miesięcy roku bieżącego. I tak wykrywalność w naszym województwie dla tych okresów przedstawia się następująco: rozbój — 59 proc. — 86,7 proc., kradzież z włamaniem do obiektów uspołeczniczonych — 49 proc. — 80,9 proc., kradzież z włamaniem na składowe prywatnych — 39,9 proc. — 90,7 proc., kradzież mienia prywatnego — 46,5 proc. — 70,2 proc., zagarnięcie mienia społecznego — 61,6 proc. — 82,2 proc., zabójstwa — 67,8 proc. — 100 proc.

— Dane te świadczą o tym, że w ostatnich latach notujemy — nie bez przyczyny — spadek przestępczości. W ciągu ostatnich dwóch lat jest o 5 do 10 proc. mniej tego rodzaju przestępstw. Nie są skrajnymi, ale gwałtownymi obrazami trzeba powiedzieć, że tych niewielużyli zresztą osiągnięć nie przypisujemy wyłącznie sobie i własnej pracy.

— Możecie powieść kilka słów o zmianach w samym aparacie milicyjnym?

— Wiadomo, że w pierwszym okresie przyszły do milicji ludzie ofiarni i oddani sprawie socjalizmu, którzy poświęcali życie dla wykonania stawianych przed nimi zadań. I to do dziś cenimy, za to darzą nas zaufaniem całe społeczeństwo.

Rozwiązanie 5 organizacji neofaszystowskich w Grecji

LONDYN (PAP) — Jak donoszą z Aten, greckie władze sądowe rozwiązały 5 działających w Grecji organizacji neofaszystowskich.

Grecka opinia publiczna domaga się jednak od rządu, by położył kres działalności również tej organizacji neofaszystowskiej, która przy noszą szkody interesom narodu i sprawie demokracji.

Premie NPRSP

Wykaz premii wylosowanych w dniu 1 października 1964 r. Nr 1. 5.000. Nr nr. 14927, 50018, 247125, 1.000. Nr nr. 84128, 123338, 211968, 26768, 336329, 527023, 605501, 731198, 784447.

Ponadto wylosowano 23 premi po 500 zł, 65 premi po zł 250 i 619 premi po zł 150.

SAJGOŃSKIE BAGNO

KRYZYS w Wietnamie południowym nie słabnie ani na chwilę. Sajgoński generałowie i ich amerykańscy protektorzy ugrzęźli po uszy w bagnie, które sami stworzyli. Nie ma tygodnia, w którym nie dochodziłoby do nowego zamachu, a następnie kontrzamachu.

W ubiegły piątek na kortach Śniadoci rozpoczęli się tenisowy organizm w różnych miastach ludności, domagając się zmiany polityki rządu wobec bandytów.

Jak wynika z lektury prasy zachodniej, w USA ma brać trzeci dzień. W tym czasie, w Wietnamie południowym, na drodze rękoma pokolewano rozwiązywać nabrałmy tych problemów. Co ma zrobić senator ze stanu Alaski, Gruening, powiedział niedawno, że „niepowydziana wojna, w której uczestniczą Stany Zjednoczone, jest wojną domową. Jest trzecia z gruntu nieustająca, że Stany Zjednoczone w tym nie biorą udziału. Wojna ta jest naszą wojną”.

narodu, o tyle obecnie w związku z ogólnym rozwojem kraju i społeczeństwa również milicja musi w pracy swej opierać się na najnowszym zdobyczach nauki, musi umieć biegle nimi się posługiwać.

— Jakże rezultaty ma milicja w swej działalności? Oczywiście chodzi o stałe ulepszenie form i metod działania.

— Efekty są znaczne. Prześledźmy chociażby kilka danych statystycznych dotyczących wykrywalności różnych przestępstw. Pierwszy podany wskaźnik będzie dotyczył

W SASIADÓW ZA ODRĄ

WKRAJU naszych przyjaciół za Odrą panuje świąteczny nastrój. Od kilku dni trwają przygotowania do uroczystych obchodów XV rocznicy istnienia pierwszego niemieckiego państwa robotników i chłopów. Na każdym kroku można tu odczuć atmosferę dumy i zadowolenia. A jest się z czego cieszyć. Jeśli prasa zachodnia zachęca się jeszcze do czasu „dużej gospodarki” w Niemiec Republice Federalnej, to jednocześnie co trzeci w polskiej tej prasy zaczyna zastanawiać się dziś, czy aby cud gospodarczy nie był w pierwszym rzędzie udziałem Niemieckiej Republiki Demokratycznej. I mają chyba ku temu uzasadnione powody.

TRUDNY START

Tereny NRD nie obfitują w bogactwa mineralne. Takie zasoby surowcowe jak węgiel, żelaza, węgla kamiennego czy ropa naftowa występują tu w znikomych ilościach. W roku 1936 na obecnych terenach Niemieckiej Republiki Demokratycznej wydobywano za ledwie 2,7 proc. węgla kamiennego, 5,4 proc. rudy żelaza i wyprodukowano 7,7 proc. stali w stosunku do całej gospodarki Niemiec. Wschodnią część przedwojennych Niemiec, na których znajduje się dziś Niemiecka Republika Demokratyczna, nie były również zbytnio uprzemysłowione. Niemal wszystkie zasoby surowcowe i cały potencjał przemysłowy znajdowały się na zachodzie, a przede wszystkim w Zagłębiu Ruhry. Między Łabą a Odrą znajdowały się jedynie sporadyczne zakłady przemysłu chemicznego, włókienniczego, ceramicznego, drzewnego i rolnospożywczego. Niemiecki jednak większość tych zakładów uległa częściowemu lub całkowitemu zniszczeniu w czasie działań wojennych.

W takiej sytuacji powstała w 1949 roku Niemiecka Republika Demokratyczna musiała rozpocząć swój start od stworzenia własnego potencjału przemysłowego. Trzeba było nie tylko odbudować zniszczone tereny, przystosować do myślowe i w szybkim tempie przystosować do wymogów nowej techniki, ale jednocześnie tworzyć od podstaw nowe, prawie nieznane tu gałęzie przemysłu. Już w pierwszych latach istnienia NRD, wzniesiono kilka nowych kombinatów przemysłowych, a między innymi wielkie obiekty hutnictwa żelaza i stali. Około 100 km. od granicy z Polską, w Cielcu, blisko tymczasowych niskoszybowych w Cielcu, blisko tymczasowych inwestycji można było rozwijać przemysł maszynowy i inne gałęzie przemysłu, opierając swą produkcję częściowo lub całkowicie na surowcach hutniczych.

Obecnie Niemiecka Republika Demokratyczna wytwarza czterokrotnie więcej stali niż produkowano jej na tym terytorium przed wojną. I chociaż rudy żelaza i węgla koksujały trzeba sprowadzać z zagranicy, gdyż ich zasoby są w NRD znikome, to jednak import ten służy się pomocą. W oparciu bowiem o własne hutnictwo może rozwijać się przemysł metalowy, który z kolei dostarcza nowoczesne maszyny i urządzenia nie tylko na rynek krajowy, ale ma jednocześnie największy udział w eksporcie NRD na rynki zagraniczne. Już dziś prawie połowa eksportu przypada właśnie na przemysł metalowy.

BRUNATNE ZŁOTO

Olbryźnie sukcesy notują nasi sąsiedzi zza Odry w dziedzinie wydobycia węgla brunatnego.

Dzięki uruchomieniu nowych, wielkich kopalni odkrywkowych, w których wydobycie jest wykonywane mechanicznie i automatycznie, wydobyte węgla brunatnego wzrosło tu w 1971 roku o 25 proc. do 2,5 mld ton. W roku ubiegłym Nowy kombinat węgla brunatnego w Schwarze Pumpe w okręgu Cottbus dostarcza gospodarce olbrzymie ilości brykietu opałowego, energii elektrycznej i gazu.

Dziś NRD jest największym producentem węgla brunatnego na świecie (około 40 proc. wydobycia w całym świecie). I co jest szczególnie ciekawe — naukowcom w NRD udało się, jako pierwszym w świecie, ożyszczyć koks właśnie z węgla brunatnego. Od paru lat wytwarza się go już na skalę przemysłową w nowoczesnych zakładach koksoowniczych w Lauchhammer. Jest to pierwsza i jedyna na świecie koksoownia węgla brunatnego, wytwarzająca milion ton koku rocznie dla przemysłu hutniczego.

Węgla brunatny stworzył też trwał podwaliny pod imponujący szybki rozwój przemysłu chemicznego. W latach 1959—1963 w NRD zbudowano i uruchomiono ponad sto nowych zakładów chemicznych. Nie przeto dziwnego, że jeśli przed wojną przemysł chemiczny z roku 1936 na tym terytorium przyniemy za 100, to już w 1950 r. wskazywał jej wyniósł 178, a w roku ubiegłym aż 648. Jak nieudolnie obliczyć, nastąpił więc sześciokrotny wzrost produkcji tej gałęzi przemysłu w stosunku do lat przedwojennych. Stworzyły to między innymi doskonałe warunki do wydajnego zwiększenia produkcji rolnej (nawozy sztucznej) oraz zapotrzebowanie ludności w artykuły tekstylne (włókna sztuczne).

W tej chwili NRD zajmuje drugie miejsce w świecie po USA w produkcji wyrobów chemicznych w przeliczeniu na głowę ludności.

Dalszy szybki rozwój chemii będzie możliwy dzięki budowie wielkiego kombinatu petrochemicz-

nego w Schwendt, który już w tym roku ma przerobić 2 miliony ton ropy dostarczanej rurociągiem „Przyjaźń” ze Związku Radzieckiego.

Ale owo brunatne złoto (węgiel brunatny) to nie tylko cenny opał i doskonałe tworzywo dla wielkiej chemii. To również cenne źródło energii elektrycznej. Niemiecka Republika Demokratyczna należy dziś do czołówek światowej w produkcji energii elektrycznej.

Wytwarza ona więcej energii elektrycznej niż wytwarzają łącznie Belgia, Dania, Holandia i Finlandia. Już dwa lata temu NRD zajmowała pierwsze miejsce w Europie pod względem produkcji energii elektrycznej na głowę ludności (NRD 2635 kWh, NRD 2500 kWh, Francja 1700 kWh). Jest to sukces bez precedensu w gospodarce światowej. Nie trzeba chyba udowodniać, jak wielkie znaczenie ma energia elektryczna dla gospodarki narodowej.

RACHUNEK EKONOMICZNY

Równie wielki krok naprzód uczynili nasi zachodni sąsiedzi w pozostałych gałęziach przemysłu. Zresztą najwymowniejszym tego przykładem jest fakt, że wartość produkcji przemysłowej NRD osiągnęła w roku bieżącym poziom całego potencjału przemysłowego Niemiec przedwojennych. Jest to sukces tym cenniejszy, gdyż jak wiadomo obszar NRD stanowi zaledwie czwarta część byłej Rzeszy i zamieszkuje go blisko czterokrotnie mniej ludności.

Skoło już mowa o ludności to trzeba stwierdzić, że w NRD nie ma nadmiaru rąk do pracy. Można nawet powiedzieć, że odczuwa się w tej dziedzinie pewien deficyt. To skłania państwo do stosowania w przemyśle na szeroką skalę postępu technicznego, w konkurencji do zwiększenia wydajności pracy. Właśnie dzięki temu, choć od pewnego czasu zatrudnienie utrzymuje się w zasadzie na tym samym poziomie, plan produkcji przemysłowej jest stale wykonywany. Co więcej — jest nawet przekraczany. Np. w pierwszym półroczu br. miast planowanych 5,4 proc. osiągnął on 7 proc.



Kombinat petrochemiczny w Schwendt nad Odrą to jedna z największych inwestycji NRD. Po ukończeniu budowy tego kombinatu, przerób będzie wynosił 6 do 8 milionów ton ropy rocznie.

Dalszemu rozwojowi gospodarki NRD sprzyjać będzie wprowadzona przed rokiem nowa reforma planowania i zarządzania. Jej podstawą stało się nie zawsze poprzednio uwzględniane prawo wartości. Wskaźniki produkcji globalnej zastępowane są wskaźnikami zysku i jakości produkcji. Stwarza się jednocześnie bodźce materialnego zainteresowania załóg wynikami ekonomicznymi zakładów.

W parze z porządkowaniem gospodarki w przemysle państwowym postępuje proces likwidacji pewnych przejęć w stosunku do tzw. sektora prywatnego (przemysł, rzemiosło) oraz umocnienie sektora państwowo-prywatnego. Jest to rzecz niebagatelna, jeśli się zważy, że przemysł państwowy zatrudnia blisko milion osób i uśredniony (w ubiegłym roku) w wytwarzaniu 8 proc. globalnej produkcji przemysłowej.

CHEMIA I PŁONY

Jak już zaznaczyliśmy NRD wyprzedziła Republikę Federalną w produkcji nawozów sztucznych. Oczywiście fakt ten, obok wysokiego stopnia mechanizacji rolnictwa, nie mógł pozostać i nie pozostał bez wpływu na rozwój produkcji rolnej.

Spółdzielnie produkcyjne (w NRD nastąpiła już całkowita kolektywizacja gospodarstw chłopskich) i gospodarstwa państwowe osiągały imponujące plony zbóż i innych upraw. Oto np. w roku 1969 plony czterech podstawowych zbóż osiągnęły przeciętnie 2,5 kwintali z hektara. Duży wzrost notuje również rolnictwo NRD w hodowli. Na 100 hektarów użytków rolnych przypadało w ubiegłym roku 73,4 sztuk bydła (przy wydajności ponad 2600 kg mleka od jednej krowy rocznie), 145,8 sztuk trzody chlewnej, 29,8 sztuk owiec i 351,5 sztuk kur-niosek.

SUKCESY naszych zachodnich sąsiadów nie przyszły same. Są one dziełem pokojowej, mozolnej pracy całego społeczeństwa. Są wynikiem zacieśniania się stale współpracy NRD z krajami socjalistycznymi i wszystkimi narodami milującymi pokój.

MIECZYSLAW CHAJA

MŁODZI z PAWŁÓW LUBIA TEATR

Pawły to przeciętna wieś w powiecie bielskim. Właściwie niczym się nie wyróżnia i chyba nawet nie miały zamiaru zdobyć przodownictwa wśród znacznie zasobniejszych i większych wsi powiatu. Aż tu naraz niespodzianka. Koło ZMW w Pawłach, jako jedyną w województwie, zostało wyróżnione w ogólnopolskim konkursie „Wies bliżej teatru”. To już jest coś, to świadczy najlepiej o zainteresowaniu mieszkańców wsi i ich ambicjach.

Teatralnym bakiem zaraził się mieszkaniec z młodego nauczyciela Sergiusza Filipczuka, który przybył do Pawłów kilka lat temu. Ale trwały kontakty z teatrem umożliwił dopiero konkurs „Wies bliżej teatru”. Powstał w marcu 1963 r. ponad 20 osobowe koło ZMW, któremu przewodniczył Sergiusz Filipczuk, zgłosiło natychmiast swój udział w konkursie. Odłączył się z wizyt w mieszkańcach wsi w bielskim teatrze, a w Pawłach wizyty aktorów. Zorganizowano ogólnie 5 występów do teatru, w których wzięło udział 200 osób, w tym wielu dorosłych Pawły odwiedził aktor Czesław Niemczuk. Aktywnie działał przez ten czas również amatorski zespół dramatyczny złożony z 17 osób, który dał wiele występów w Pawłach, Wojaszkach, Rybolicach i innych wsiach.

Wszystkie te pozytywne inicjatywy zwróciły na Pawły uwagę. Wies została wyróżniona. A inicjator wszelkich, poczynił koło ZMW otrzyma nagrodę pieniężną. Gratulujemy i życzymy dalszych, równie owocnych wyników w popularyzacji teatru. (G)



czasem jest to skomplikowany problem ewidencji gospodarczej uniemożliwiającej takie dziedziny jak procesy produkcji, dystrybucji, spożycia, akumulacji oraz wszystkie zjawiska finansowe związane z ruchem należności i zobowiązań. Wszystko to ujęte jest w trzech zasadniczych działach: księgowości, kalkulacji, sprawozdawczości finansowej. Nowe przepisy w tych dziedzinach stwarzają nowe sytuacje, które trzeba rozwiązywać na bieżąco. Właśnie w tych sprawach staramy się pomagać swym członkom i tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą.

— A więc przede wszystkim szkolenia, konsultacje, prelekcje?

— Tak. Staramy się zawsze rodzaj szkolenia dostosowywać do wymogów i potrzeb określonego środowiska. Powyższemu określeniu tematyki szkoleniowej i seminarialnej, pełniemy również funkcję pewnego rodzaju punktu usługowego w zakresie rozwiązywania skomplikowanych problemów, na które natrafiają w pracy nasi członkowie, a także dyrekcje różnych przedsiębiorstw. Dlatego zakłady pracy proszą nas o organizowanie specjalistycznych kursów. Na przykład PKS zwrócił się z propozycją opracowania i prowadzenia szkolenia dla młodszyc pracowników finansowych w zakresie podstaw księgowości. Podobne propozycje mamy ze spółdzielczości pracy, przedsiębiorstw budowlanych, handlu, a Zakłady Rozszarzenia zobowiązały się nawet pokryć koszty szkolenia swojej kadry ekonomicznej.

— Dysponujecie więc własną kadrami wykładowców i prelegentów?

— Mamy w Stowarzyszeniu sporo ludzi z długoletnią praktyką i tytułami naukowymi, którzy opracowują tematy wynikające z aktualnego zapotrzebowania.

Z POMOCĄ STUDIJACÓW

Jedni mówią, że co czwarty, drudzy, że co trzeci mieszkaniec województwa bielskiego uczy się lub studiuje. Proporcje trudne są do uchwycenia, ale nie to nich rzecz cała, sens pozostaje bowiem ten sam. Nigdy jeszcze ranga oświaty nie była tak wielka, a pęd do nauki tak potężny. Nie tylko młodzież, ale i dorośli doceniają wartość nauki, korzyści z niej płynące, jak również warunki, jakie stwarza się uczącym się i studiującym.

Ostatnio wiele placówek oświatowych i kulturalnych zastanawia się w jaki sposób pomóc w zdobywaniu wiedzy dorosłym studiującym. Zaocznie jest wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna. Ona to postawiła sobie za cel nawiązanie kontaktów z punktami konsultacyjnymi o Białymostku — WSN, Studium Administracyjnego oraz Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Ona też ma zamiar udostępnić studiującym własne księgozbiory oraz pomóc im w zdobywaniu rozprawy, wydawnictw potrzebnych do nauki a znajdujących się w bibliotekach innych miast kraju.

Jedną z pierwszych placówek, która postanowiła przyjąć z konkretną pomocą studiującym zaocznie jest wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna. Ona to postawiła sobie za cel nawiązanie kontaktów z punktami konsultacyjnymi o Białymostku — WSN, Studium Administracyjnego oraz Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Ona też ma zamiar udostępnić studiującym własne księgozbiory oraz pomóc im w zdobywaniu rozprawy, wydawnictw potrzebnych do nauki a znajdujących się w bibliotekach innych miast kraju.

Dużo studiujących nie wie nawet, że nasza biblioteka wojewódzka jest w stanie zapożyczyć ich w każdą z potrzebnych książek. Np. w ubiegłym roku sprowadziła ona książki z Bibliotek w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Wrocławiu i innych miastach około 500 osobom. A jest to stanie zapożyczyć znacznie więcej. Nie tylko zresztą przy pomocy zbiorów innych bibliotek. Księgozbiór naszej placówki bibliotecznej stale poszerza się o nowe, cenne pozycje z dziedziny nauk humanistycznych, technicznych, ekonomicznych i społeczno-politycznych. One właśnie mogą służyć z powodzeniem studiującym.

Biblioteka wychodzi z nimi do starych czytelników. Po uzyskaniu informacji z punktów konsultacyjnych: kto studiuje, na jakim wydziale, roku i jaka potrzebna jest literatura — zwróci się bezpośrednio do studiujących. A że w miesiącu naszym znajdują się biblioteki specjalistyczne — Akademickiej, Medycznej, WSN, NOT, Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partijnej, Pedagogicznej — wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna kompletować będzie głównie lekturę pomocniczą o kierunku humanistycznym, z innych dziedzin natomiast dzieła o treści ogólniejszej i opracowania syntetyczne. Ten dział zadań między bibliotekami umożliwił z pewnością bardziej wszechstronne kompletowanie zbiorów, studiującym natomiast wskazuje drogę do jakiej biblioteki mają się zwracać po potrzebną książkę. (K)

Oczywiście przy tej okazji szkolimy się również sami. Od czasu do czasu i my musimy zaprosić na nasze kursy i seminaria znanych ekonomistów z różnych ośrodków naukowych, albo wprost z Ministerstwa Finansów. Dzięki ich pomocy nie tylko doskonalimy sami swe kwalifikacje, ale również pracujemy — powiedzielibyśmy — tworząc. Płaszczyzną tej pracy są środowiska spotkania naszego klubu dyskusyjnego. W klubie tym, w wyniku szerokiej dyskusji formułujemy się wiele nowych i cennych myśli, które poprzez nasze władze zwierzchnie docierają do odpowiednich organów ustawodawczych. W ten sposób sami oddziałujemy na naszą ekonomikę i sami jesteśmy jej współtwórcami.

Warto dodać, że właśnie na spotkaniach dyskusyjnych realizujemy nasze zadania usługowe. Tematykę tych spotkań kształtuje w wielu wypadkach ciekawa i specyficzna sytuacja zakładów pracy. Po prostu koleś, który ma jakąś konkretną trudność, sygnalizuje nam, a my staramy się je kolektywnie rozwiązywać. Na spotkaniach typujemy również prelegentów, o których proszą coraz częściej samorządy robotnicze.

Zakres działalności naszego Stowarzyszenia jest więc bardzo szeroki, ale w dziedzinie finansowej są również specjalności, które musimy uwzględnić w naszej pracy.

— Przy naszym oddziale pracuje 5 komisji problemowych: organizacyjno-finance, szkoleniowa, odczytowa, dyskusyjna i zawodowa. Chciałabym zwrócić uwagę na działalność tej ostatniej. Zajmuje się ona sprawami czysto zawodowymi naszych członków. Komisja ta opiniuje więc kandydatury biegłych sądowych z zakresu księgowości, stara się typować odpowiednich ludzi na stanowiska głównych księgowych.

WSKRZESICIELE POMNIKÓW KULTURY

Patrzeć nie raz na pałac Branickich, alumnat w Tykocinie, pałac Chodkiewiczów w Supraślu czy inne zabytkowe budowle w naszym województwie zastanawiamy się nad umiejętnością architektów sprzed wieków i zresztą nieznanych mistrzów dzieł, czy przedmy, którzy te budowle ozdabiali. Rzadko kiedy w takich chwilach myśli nasze kieruła się ku konserwatorom. A przecież gdyby porównać trud dawnych twórców z mrowczą pracą współczesnych wskrzesicieli zabytkowych budowli, szalełby się chyba zrównoważyły.

Cóż pozostałoby dziś po pałacu Branickich gdyby pozostawił go w takim stanie do jakiego doprowadził go hitlerowcy? Ruiny i zgłuszenia. A po pałacach w Supraślu czy Choroszczy kamieniczkach staromiejskich w Tykocinie i Białymostku? Sterty rozwalających się gruzów. Dopiero wysiłki dziesiątków ludzi-konserwatorów, architektów, projektantów, majstrów i robotników, wspomagany znacznymi funduszami państwowymi, sprawił, że pałaciki naszej kultury zostały uratowane. Chcieliśmy przedstawić czytelnikom jednego ze wskrzesicieli zabytków — inż. Władysława PASZKOWSKIEGO, który od 20 lat ma pod swą kurtulą diugowiecznych „pacjentów”.

Inżynier Paszkowski przybył na Białostocznę w kwietniu 1945 r. Właśnie ówczesny Urząd Wojewódzki wraz z tworzącą administracją i organizacją nowego państwa przystępował do ratowania pomników kultury. Inżynier Paszkowski otrzymał więc natychmiast nominację na wojewódzkiego konserwatora zabytków. I polecenie zabezpieczania i ocalania, co się da. Cóż to była za praca. Prawie wszystkie zabytki architektury zniszczone, żadnych dokumentów, zdjęć, planów, brak nawet orientacyjnych danych, jakie zabytkowe budowle znajdują się na Białostoku, gdzie i jaki jest ich stan. A przy tym olbrzymie trudności

Na odbudowę przychodził czas dopiero w późniejszym okresie. Ten etap pracy również nie jest łatwy. Konserwator jak lekarz nie może kierować się schematami. Każdy z podopiecznych wymaga innego traktowania, a przede wszystkim właściwej postawionej diagnozy. Potrzebna jest więc znajomość historii każdej z budowli, stąd konieczność odwiedzania archiwów i bibliotek w wielu zakątkach kraju oraz konsultacji z historykami, m. in. z badaczem



NA ZDJĘCIU: fragment odbudowanego pałacu w Supraślu.

dzieł Białostocznym dr. Glinka. Potrzebne są badania chemiczne materiałów, z których zbudowana została budowla, a przeprowadzenie analiz nie jest łatwe ze względu na nielicznych specjalistów. Potrzebni są wreszcie wykwalifikowani robotnicy-mistrzowie w fachu murarskim, stolarskim, ślusarskim i robótach sztukatorskich a na Białostocczyźnie nie ma tego rodzaju przedsiębiorstwa.

O znaczeniu tej formy studiów dla rozwoju szkolnictwa wyższego świadczy fakt, że na 17,5 tys. tegorocznych absolwentów studiów wyższych, ponad 6 tys., a więc około 34 proc., — to absolwenci studiów dla pracujących. Odsetek ten z roku na rok wzrasta, a na studiach pedagogicznych liczba absolwentów pracujących jest już obecnie mniej więcej równa liczbie absolwentów studiów wyższych.

Na 1 rok studiów dla pracujących zgłosiło się w ubiegłym roku około 31 tys. kandydatów. Z tej liczby jednak aż 21 proc. — a więc niemal co czwarty kandydat, nie przystąpił do egzaminu (na studiach dziennych do egzaminów nie przystąpiło 30 proc.). Wyniki egzaminów tych natomiast wypadły pomyślnie na studiach dla pracujących, niż na studiach dziennych.

Z braku miejsc nie przystąpiło na studia dla pracujących około 3.000 kandydatów. Dotyczy to głównie kandydatów na studia prawnicze i administracyjne.

Studenti I roku studiów dla pracujących stanowią w roku bieżącym około 40 proc. ogólnej liczby wszystkich studentów I roku. W roku przyszłym — zgodnie z planem — liczba pracujących studentów ma być jeszcze większa — wynosić powinna około 45 proc. wszystkich rozpoczynających studia.

Dużą pomocą dla dalszego rozwoju studiów dla pracujących jest regularne punktowe konsultacje, sprzecywnie obowiązki zakładów pracy wobec tych punktów, zawarte w sierpniowym zarządzeniu prezesa Rady Ministrów (AR)

w poruszaniu się po terenie. Graszujące bandy, brak środków lokomocji. Tylko pracownicy inżyniera, jego umiawni zabytków oraz wieloletnim doświadczeniom zawodowym (od 1934 r. pracował w Wilnie jako konserwator mając pod swą opieką m. in. zabytki białostockie) należy zwrócić, a protekcji konserwacji od początku poświęcił się sprawie i właściwie.

W procesie tym można by dziś wyróżnić kilka etapów. Pierwszy z nich był okresem zabezpieczania i ratowania. Inżynier Paszkowski organizuje pracownie konserwatorską, która ma przygotować dokumentację na projektowane prace. Często przewieziony przez ramie „Leica”, przechowywaną w czasie wojny jak skarby, wyrusza w teren by fotografować wszystko, co przetrwało i w ten sposób tworzyć pierwszą dokumentację i inwentaryzację zabytków.

Pracownia konserwatorska powstała w 1946 r. W tym samym roku rozpoczęła się prace przy zabezpieczaniu pałacu Branickich, pałaców w Choroszczy i Supraślu oraz kilku zabytkowych budowli Białegoostku, m. in. kamieniczki z czasów Branickiego na Rynku Kościuszkim i komory celnej na Wysokim Stoczku. Układa się prymitywne dachy, zabezpiecza mury i okna. To nie jest jeszcze odbudowa, lecz wstępny okres ochrony przed opadami atmosferycznymi i wandalami, których dużo kręci się w tym czasie po województwie.

Na odbudowę przychodził czas dopiero w późniejszym okresie. Ten etap pracy również nie jest łatwy. Konserwator jak lekarz nie może kierować się schematami. Każdy z podopiecznych wymaga innego traktowania, a przede wszystkim właściwej postawionej diagnozy. Potrzebna jest więc znajomość historii każdej z budowli, stąd konieczność odwiedzania archiwów i bibliotek w wielu zakątkach kraju oraz konsultacji z historykami, m. in. z badaczem

starczyłby do pozytywnej oceny festiwalu. A przecież uzasadnia go jeszcze rozmowa z widzami przy pomocy specjalnej ankiety na temat wartości przedstawień, ich osady, gry aktorskiej itp. Na koniec przedstawienia widza, przekształcają go z biernego odbiorcy podanej „papi” w aktywnego, samodzielnego rozważacza, miłośnika teatru wymagającego również podkreślenia.

Oby tylko wdrożony przez trzy miesiące nawyk zasiadania przed srebrnym ekranem w określone dni o określonej godzinie nie został zaprzeczony. Telewizja nie ujawnia swych planów na przyszłość, ale wiadomo, że w najbliższym czasie się spodziewa następnych. Zanim one zostaną zorganizowane warto chyba w imieniu telewizyjnych miłośników teatru wyrazić nadzieję, by te stale powtarzały się jak najczęściej. Nie będzie to chyba trudne do realizacji, bo tegoroczna jesień nie upłynęła bez znakomitego festiwalu. W październiku planowany jest we Wrocławiu festiwal polskich sztuk współczesnych, w listopadzie natomiast odbędzie się w Warszawie festiwal polskich sztuk współczesnych. To chyba dobra okazja do telewizyjnych transmisji, do pokazania telewizyjnie najciekawszych spektakli polskich teatrów. (K)

Gaudeamus dla pracujących

NA ZDJĘCIU: fragment odbudowanego pałacu w Supraślu.

Wraz z młodzieżą studencką rozpoczyna nowy rok akademicki 80 tysięcy pracowników zatrudnionych w różnych dziedzinach naszego życia, a zdobywających wyższe wykształcenie na studiach wieczorowych, zaocznych i eksternistycznych.

O znaczeniu tej formy studiów dla rozwoju szkolnictwa wyższego świadczy fakt, że na 17,5 tys. tegorocznych absolwentów studiów wyższych, ponad 6 tys., a więc około 34 proc., — to absolwenci studiów dla pracujących. Odsetek ten z roku na rok wzrasta, a na studiach pedagogicznych liczba absolwentów pracujących jest już obecnie mniej więcej równa liczbie absolwentów studiów wyższych.

Na 1 rok studiów dla pracujących zgłosiło się w ubiegłym roku około 31 tys. kandydatów. Z tej liczby jednak aż 21 proc. — a więc niemal co czwarty kandydat, nie przystąpił do egzaminu (na studiach dziennych do egzaminów nie przystąpiło 30 proc.). Wyniki egzaminów tych natomiast wypadły pomyślnie na studiach dla pracujących, niż na studiach dziennych.

Z braku miejsc nie przystąpiło na studia dla pracujących około 3.000 kandydatów. Dotyczy to głównie kandydatów na studia prawnicze i administracyjne.

Studenti I roku studiów dla pracujących stanowią w roku bieżącym około 40 proc. ogólnej liczby wszystkich studentów I roku. W roku przyszłym — zgodnie z planem — liczba pracujących studentów ma być jeszcze większa — wynosić powinna około 45 proc. wszystkich rozpoczynających studia.

Dużą pomocą dla dalszego rozwoju studiów dla pracujących jest regularne punktowe konsultacje, sprzecywnie obowiązki zakładów pracy wobec tych punktów, zawarte w sierpniowym zarządzeniu prezesa Rady Ministrów (AR)



ZDRADZONA ZIEMIA

Gospodarstwo rolne 12 ha, z zabudowaniami, inwentarzem, sadem, elektryfikowane, dogodny dojazd — niedrogo sprzedać. **Władysław Osiński**.
Podobne oferty uporczywie powtarzają się na stronie ogłoszeniowej „Gazety”. Trzy, cztery linijki nony: „W odstąpieniu kapitału, cję kolejnej chińskiej rodziny, obwieszczenia najeźdźcy dramatycznej deezje.
Jak do niej dochodzi? W poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie, nasz reporter podążył śladem niektórych ogłoszeń.

Z szosy skręcamy w prawo, w śliczną alejkę. W głębi widnieje z daleka, w obramowaniu smukłych brzoźek, przysgarbiona postać. Gospodarz. Idzie ku nam ciężkim, powolnym krokiem.

— W sprawie kupna? — Niestety, spóźnił się panowie.

A było na to się pokusić. Gospodarstwo należy do najlepszych w okolicy. Piętnaście hektarów w jednym kawałku, tuż przy szosie Białystok—Łapy, w połowie trasy. Ziemia jak się patrzy: dobra klasa ornych, wypielęgnowane pastwisko, uprawiana pszenica i las. Właściciel jest wykształconym (przed wojną ukończył średnią szkołę) i doświadczonym rolnikiem. Zna się na rzeczy. Buraki, pszenica, kontraktowane ziemniaki, 6 wysokomelnych krów, kilkanaście prosiaków i wieprzków, pełny komplet maszyn rolniczych. Budynki prezentują się doskonale. Obok nowoczesnej chlewni — betonowej, imponujący szkielet przyszłej „rodziny”. Gospodarstwo na białych obrzeżach, dochodowe. Tym drastyczniej brzmi moje pytanie:

— Dlaczego?
Rolnik uśmiecha się smutnie.
— Mam 52 lata, a plecy i nogi — szkoda gadać... Długotrwały reumatyzm. Żona sama nie da rady. Córki w mieście — jedna na pracuje, druga uczy się. Kto mnie zastąpi?

Ze sprzedażą nie mogę już zwlekać. Przecież „szczyt” — za rok gospodarstwo zacznie się staczać po zboczu, na lew... Serce boli, ale rozum każe...

— A co dalej?
— Staram się o mieszkanie w Łapach, może dostanę jakąś pracę biurową. Będzie trochę gotówki, jakoś przeżyję...

Kto kupi?

— Rzemieślnik z Białegostoku. Spróbuję sprzedać tutaj kaflarnię. Jego syn skończył technikum rolnicze, będzie miał idealne warunki do prowadzenia sadownictwa, warzywnictwa, hodowli. Nie stracił...

— A co dalej?
— Syn w Warszawie. Inżynier, politechnik skończył. Jedynak brł, sami zostaliśmy. Ja mam 72 lata, żona niewiele młodsza. Starość, panie...

Gospodarstwo — na razie w porządku, bez zadłużen. Robimy co możemy, ludzie pomagają — a takich sąsiadów jak w Wąwiewie, nigdzie pan nie znajdziesz. Poprosi-

— Swoje sprzedam i przejdę do cieśców. Nie mają „dziedzica”.

— Zostaje pan na wsi?
— Oczywiście. Panie... do kolei i PKS-u blisko, szkoła — pod bokiem. Urządze wygodnie dom, kupię telewizor. A robotę? Wszędzie trzeba pracować. Na gospodarstwie dziś już inaczej, niż dwadzieścia lat temu. Żniwa „obskoczę” w parę dni, na mleczkę wystarczy dzień, dwa. Jestem u działawcem kół rolniczych. W sobotę na przykład, wziąłem traktor z kopaczką, wynajmalem kilku sąsiadów. W ciągu paru godzin zebraliśmy siedemdziesiąt kwintali. Koszt — 600 złotych, czyli odlicz pan 6 kwintali. Zostaje jeszcze 64

— Białystok, ulica Sienkiewicza. Tuż za Warszawską, w cieniu wielopiętrowców,

przypuły drewniane chatynki. Strzepy wsi w wojewódzkim mieście, domy przeniesione tutaj przed laty żywcem — z podwalnami, kominami i obrazami.
— Podaliśmy ten adres, bo tam do gospodarstwa jest trudny dojazd. Za to ładnie w lesie i ziemia dobra. Tylko, że teść nie zdążył do roboty, chodził o kulach. Dołoży nam na mieszkanie spółdzielcze i będzie przy nas dożywał starości.

Gospodarstwo uprawia na razie młodszy brat meża. Nie ma chęci, nie ma i wyników. Sąsiad na podobnym gospodarstwie żyje aż młodo popatrzyć. Dochód chyba nie mały, jeśli podział się na własny koszt, za 50 tysięcy, elektryfikować kolonię...

(Kolonia Kuriany)

Ogłoszeniodawcy, których spotkałem na szlaku reporterskiej wędrówki, nadal uważają, że rolnictwo jest zajęciem opłacalnym, szczególnie w okresie prosperity. Własność, to jest rolnictwo. Oni sprzedają mu ziemię, bo nie zanieśli sobie „dziedzicę” — następcę i kontynuatora. Starzy rolnicy, którzy do wieloletnich gospodarstw doszli drogą ciutania i mozolnego dokupowania ziemi po kawałku, którzy toczyli „boję” na miedzach i salach sądowych o każdą skibę, są teraz zaskoczonymi: Co, brak chętnych? Nie wyciągają się, zewsząd lapczywie ręce sukcesorów? — Niemożliwe...

Odpyły ludność? Ze wsi, dopóki mieli się w normie, jest procesem bardzo korbym. Likwiduje nadmierne zaplecenie wsi, zapobiega rozdrobnieniu gospodarstw, dostarcza przemysłowi robotników.

Sa jednak okolice, gdzie proces ten przebiega zbyt szybko. Skrupia się to teraz na osamotnionych rodzicach, tych, których ambicją było niegdyś wysłać wszystkie dzieci do szkół i do miasta.

Dość często dochodzi do sprzedaży gospodarstw. Jeśli są dobrzy nabywcy, rolnicy z zamilowania, to tego rodzaju transakcje są zjawiskiem nawet korzystnym. Ale, gdy nie ma odpowiedniego kupca? Wtedy powstaje problem, jak wykorzystać te ziemie, by dawała wysoką produkcję. Niemal każda sprawa jest inna i wymaga w takich wypadkach indywidualnego podejścia ze strony władz gromadzkich i powiatowych.

Dramat starego rolnika, który decyduje się na sprzedaż „gruntu spod nóg” i na niepewną starość w obym dla siebie środowisku, przy dziełach w mieście, niech będzie ostrzeżeniem dla ich młodszych sąsiadów, aby przetrzenie uczyli i wychowywali sobie „następców tronu”.

E. REDLIŃSKI



Zabytkowy pałac z XVIII wieku — siedziba Muzeum Ruchu Rewolucyjnego.

Z rewolucyjnych tradycji Białostockizny

PIERWSZE LATA

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego w Białymstoku zostało wzbogacone o nową stałą ekspozycję, obrazującą kształtowanie się ruchu robotniczego i rewolucyjnego na terenie naszego województwa. Mamy więc możliwość zapoznania się z historią, obyczajami i rozwojem walki rewolucyjnej białostockiego proletariatu, począwszy od lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. W tym czasie okręg białostocki obejmował powiaty: białostocki, białski i sokolski i wchodził w skład Kraju Północno-Zachodniego, będącego częścią Imperium Rosyjskiego. Przemysł rozwijał się tu słabo, a rolnictwo — słabo. Dojrzeli drzewi wybudowaniu i otwarciu linii kolejowej Warszawa-Petersburg w 1862 r., następuje stopniowy rozwój przemysłu. Warunki materialne i społeczne trudniących były nadzwyczaj ciężkie. Robotnicy pracowali po 16-18 godzin na dobę. Zdążyły się wypadki zmuszania robotników-chłapiów do pracy po 22 godzin w ciągu doby. Wśród pracujących, dzieci i młodzi stanowią 40-50 proc. Okropne były warunki sanitarne i mieszkaniowe robotników.

Bieda i niedza gnębiła także chłopów i robotników rolnych. Toteż już w latach 1861-1869 wybuchają bunt chłopów w powiecie białskim. Ludność występowała w obronie ojczystego jeziora i szkół. Mimo nadzwyczajnego zakazu władz carskich, pracowali niewolniczo polskie szkoły. Wybuchają pierwsze strajki. W 1870 r. walczą białostocki kłacz, w 1875 r. — robotnicy Choroszczy, w 1876 r. — białostocki dorozkarcz, zaś w 1877 r. — robotnicy Dobrzyńsk. Niemal rokrocznie strajkowali robotnicy Białegostoku i innych okro-

nie byli: Wilkner, Bogdanowicz, Karol Nitenberg, Popkiewicz i Wincenty Matuszewski. SDKPiL zdobyła autorytet i wpływy wśród białostockich robotników. Szerzyła ona poglądy marksistowskie, organizowała i kierowała walką robotników z uciskiem i wyzyskiem, w ścisłym sojuszu z rewolucyjnym proletariatem Rosji.

W kilka lat później powstał Ogólnyrosyjski Związek Robotniczy Bund. Prowadził on pracę wśród robotników „rdzowskich Białostockizny. Zarówno PPS jak i Bund uprawiali politykę nacjonalistyczną i separatyzmu wobec SDKPiL i walki rewolucyjnej w Rosji.

W tym czasie prace agitacyjno-organizacyjne w rozwoju wśród białostockich robotników — Feliks Kon. Powstają kółka i Proletariat w wojsku, wśród robotników i młodzieży Białegostoku, Supraśla i Wasilkowa oraz Choroszczy. Proletariat w tych okrodkach działał jednak za ledwie osiem miesięcy. Mimo to stanowił istotną siłę w rozwoju idei rewolucyjnej w tym regionie. Kółka te wnosili do żywiłowego ruchu robotniczego ideologię marksistowską. Stanowiły one także wyższy stopień organizacji robotniczej.



Zabytkowy pałac z XVIII wieku — siedziba Muzeum Ruchu Rewolucyjnego.

Do rozbiu i Proletariatu — nie zamiera walka. Począwszy od 1885 r. narasta fala masowych strajków. Solidarnie uczestniczyli w nich Polacy, Żydzi, Kossanie i Białorusini. Natomiast w 1897-1893 r. trwała działalność agitacyjna kół robotniczych i II Proletariatu. Dopiero w 1893 r. powstał w Białymstoku Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego. Organizatorami jej na tym tere-

Wietnam pldn. w oczach dziennikarza francuskiego

Angielski tygodnik „Ekonomist” wydrukował na swych łamach artykuł dziennikarza francuskiego o jego wrażeniach z pobytu w Wietnamie południowym. Redakcja zaopatrzyła artykuł wyjaśnieniem, że przedstawia on francuski punkt widzenia na politykę Zachodu wobec Wietnamu.

Jak wiadomo, francuski punkt widzenia na ten problem całkowicie różni się od angielskiego, a przede wszystkim amerykańskiego. Francja wielokrotnie wyraźnie dawała do zrozumienia, że nie popiera amerykańskiej polityki agresji i uważa za jedyną rozsądną wyjście uznanie neutralności Południo-Wschodniej Azji. W artykule dziennikarza francuskiego czytamy m. in.

„Sytuacja w Wietnamie południowym pogarsza się coraz bardziej. Rząd generala Khanh przedstawia godny pożałowania stan. Rząd ten nie jest w stanie wygrać wojny. Nie może on też utrzymać pokoju, czy też zarządzać poszczególnymi prowincjami Wietnamu południowego, ani też wystrzyczyć trochę życia w gospodarce tego kraju, znajdującego się w katastrofalnym stanie.

Armia południowo-wietnamska nie chce walczyć z Viet-Congiem. Wyżsidi się ona, że prowadzi wojnę domową. Przeciwnie jest ona różnym kłami i żyje w ciągłym stanie oczekiwania na nowe zwycięstwo.

„Sytuacja w Wietnamie południowym pogarsza się coraz bardziej. Rząd generala Khanh przedstawia godny pożałowania stan. Rząd ten nie jest w stanie wygrać wojny. Nie może on też utrzymać pokoju, czy też zarządzać poszczególnymi prowincjami Wietnamu południowego, ani też wystrzyczyć trochę życia w gospodarce tego kraju, znajdującego się w katastrofalnym stanie.

Armia południowo-wietnamska nie chce walczyć z Viet-Congiem. Wyżsidi się ona, że prowadzi wojnę domową. Przeciwnie jest ona różnym kłami i żyje w ciągłym stanie oczekiwania na nowe zwycięstwo.

„Sytuacja w Wietnamie południowym pogarsza się coraz bardziej. Rząd generala Khanh przedstawia godny pożałowania stan. Rząd ten nie jest w stanie wygrać wojny. Nie może on też utrzymać pokoju, czy też zarządzać poszczególnymi prowincjami Wietnamu południowego, ani też wystrzyczyć trochę życia w gospodarce tego kraju, znajdującego się w katastrofalnym stanie.

Armia południowo-wietnamska nie chce walczyć z Viet-Congiem. Wyżsidi się ona, że prowadzi wojnę domową. Przeciwnie jest ona różnym kłami i żyje w ciągłym stanie oczekiwania na nowe zwycięstwo.

„Sytuacja w Wietnamie południowym pogarsza się coraz bardziej. Rząd generala Khanh przedstawia godny pożałowania stan. Rząd ten nie jest w stanie wygrać wojny. Nie może on też utrzymać pokoju, czy też zarządzać poszczególnymi prowincjami Wietnamu południowego, ani też wystrzyczyć trochę życia w gospodarce tego kraju, znajdującego się w katastrofalnym stanie.

Armia południowo-wietnamska nie chce walczyć z Viet-Congiem. Wyżsidi się ona, że prowadzi wojnę domową. Przeciwnie jest ona różnym kłami i żyje w ciągłym stanie oczekiwania na nowe zwycięstwo.

„Sytuacja w Wietnamie południowym pogarsza się coraz bardziej. Rząd generala Khanh przedstawia godny pożałowania stan. Rząd ten nie jest w stanie wygrać wojny. Nie może on też utrzymać pokoju, czy też zarządzać poszczególnymi prowincjami Wietnamu południowego, ani też wystrzyczyć trochę życia w gospodarce tego kraju, znajdującego się w katastrofalnym stanie.

Armia południowo-wietnamska nie chce walczyć z Viet-Congiem. Wyżsidi się ona, że prowadzi wojnę domową. Przeciwnie jest ona różnym kłami i żyje w ciągłym stanie oczekiwania na nowe zwycięstwo.

„Sytuacja w Wietnamie południowym pogarsza się coraz bardziej. Rząd generala Khanh przedstawia godny pożałowania stan. Rząd ten nie jest w stanie wygrać wojny. Nie może on też utrzymać pokoju, czy też zarządzać poszczególnymi prowincjami Wietnamu południowego, ani też wystrzyczyć trochę życia w gospodarce tego kraju, znajdującego się w katastrofalnym stanie.

Armia południowo-wietnamska nie chce walczyć z Viet-Congiem. Wyżsidi się ona, że prowadzi wojnę domową. Przeciwnie jest ona różnym kłami i żyje w ciągłym stanie oczekiwania na nowe zwycięstwo.

„Sytuacja w Wietnamie południowym pogarsza się coraz bardziej. Rząd generala Khanh przedstawia godny pożałowania stan. Rząd ten nie jest w stanie wygrać wojny. Nie może on też utrzymać pokoju, czy też zarządzać poszczególnymi prowincjami Wietnamu południowego, ani też wystrzyczyć trochę życia w gospodarce tego kraju, znajdującego się w katastrofalnym stanie.

Armia południowo-wietnamska nie chce walczyć z Viet-Congiem. Wyżsidi się ona, że prowadzi wojnę domową. Przeciwnie jest ona różnym kłami i żyje w ciągłym stanie oczekiwania na nowe zwycięstwo.

„Sytuacja w Wietnamie południowym pogarsza się coraz bardziej. Rząd generala Khanh przedstawia godny pożałowania stan. Rząd ten nie jest w stanie wygrać wojny. Nie może on też utrzymać pokoju, czy też zarządzać poszczególnymi prowincjami Wietnamu południowego, ani też wystrzyczyć trochę życia w gospodarce tego kraju, znajdującego się w katastrofalnym stanie.

Armia południowo-wietnamska nie chce walczyć z Viet-Congiem. Wyżsidi się ona, że prowadzi wojnę domową. Przeciwnie jest ona różnym kłami i żyje w ciągłym stanie oczekiwania na nowe zwycięstwo.

„Sytuacja w Wietnamie południowym pogarsza się coraz bardziej. Rząd generala Khanh przedstawia godny pożałowania stan. Rząd ten nie jest w stanie wygrać wojny. Nie może on też utrzymać pokoju, czy też zarządzać poszczególnymi prowincjami Wietnamu południowego, ani też wystrzyczyć trochę życia w gospodarce tego kraju, znajdującego się w katastrofalnym stanie.

Armia południowo-wietnamska nie chce walczyć z Viet-Congiem. Wyżsidi się ona, że prowadzi wojnę domową. Przeciwnie jest ona różnym kłami i żyje w ciągłym stanie oczekiwania na nowe zwycięstwo.

„Sytuacja w Wietnamie południowym pogarsza się coraz bardziej. Rząd generala Khanh przedstawia godny pożałowania stan. Rząd ten nie jest w stanie wygrać wojny. Nie może on też utrzymać pokoju, czy też zarządzać poszczególnymi prowincjami Wietnamu południowego, ani też wystrzyczyć trochę życia w gospodarce tego kraju, znajdującego się w katastrofalnym stanie.

Armia południowo-wietnamska nie chce walczyć z Viet-Congiem. Wyżsidi się ona, że prowadzi wojnę domową. Przeciwnie jest ona różnym kłami i żyje w ciągłym stanie oczekiwania na nowe zwycięstwo.

„Sytuacja w Wietnamie południowym pogarsza się coraz bardziej. Rząd generala Khanh przedstawia godny pożałowania stan. Rząd ten nie jest w stanie wygrać wojny. Nie może on też utrzymać pokoju, czy też zarządzać poszczególnymi prowincjami Wietnamu południowego, ani też wystrzyczyć trochę życia w gospodarce tego kraju, znajdującego się w katastrofalnym stanie.

Armia południowo-wietnamska nie chce walczyć z Viet-Congiem. Wyżsidi się ona, że prowadzi wojnę domową. Przeciwnie jest ona różnym kłami i żyje w ciągłym stanie oczekiwania na nowe zwycięstwo.

„Sytuacja w Wietnamie południowym pogarsza się coraz bardziej. Rząd generala Khanh przedstawia godny pożałowania stan. Rząd ten nie jest w stanie wygrać wojny. Nie może on też utrzymać pokoju, czy też zarządzać poszczególnymi prowincjami Wietnamu południowego, ani też wystrzyczyć trochę życia w gospodarce tego kraju, znajdującego się w katastrofalnym stanie.

Armia południowo-wietnamska nie chce walczyć z Viet-Congiem. Wyżsidi się ona, że prowadzi wojnę domową. Przeciwnie jest ona różnym kłami i żyje w ciągłym stanie oczekiwania na nowe zwycięstwo.



Jak już donosiłmy Jerzy Passendorfer realizuje film pt. „Barwy walki” według scenariusza Wojciecha Siemionowa. NA ZDJĘCIU: kadry z realizowanego właśnie filmu. Partyzanci niosą rannego „Eleganta” — Wojciecha Siemionowa.

„Nie święci garnki lepią”

W niewielkim pokoju z betonową podłogą, z nagimi belkami zamiast sufitu i szarymi ścianami z pustaków nie pokrywanych tynkiem, stoją na półkach rzędy naczyń o niecodziennych kształtach.

— Ta nazywa się „Adelka”, a ta „Agatka”. A tamta duża, pękata, — „Żośka”. To jest „Wikta”, ale jej już nie robimy. Umarła śmiercią naturalną.

W ten bezpośredni sposób zawarłem bliższą znajomość z osiemnastoma... doniczkami produkowanymi przez Zakład Ceramiki w Sokółkach należący do Spółdzielni Pracy Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Zambrowski Przemysł Ludowy”. Aktu prezentacji dokonywała pani Maria Worotyńska, autorka a zarazem „matka chrzestna” wszystkich tych „Magd”, „Żosiek”, „Baś” zdobitych tysiącami mieszkań w całym niemal kraju. Wyroby ceramiczne z Sokół, idą jak woda” w Szczecinie, Gdańsku, Katowicach, Warszawie no i oczywiście w Białymstoku, ale wapić czy ktokolwiek z nabywców wie, gdzie się je produkuje. Dopiero od niedawna na denkach niektórych doniczek wylatcza się skromny na-

pis: „Z C Sokółki” oraz imię, jakie naczyniu nadała projektodawczyni.

— Reklama?
— Albo reklamacja — uzupełnia z uśmiechem prezes spółdzielni — Aleksander Staszewski, który tu dziś przybył z Zambrowa. — Chociaż właściwie reklamacji na razie nie mamy. Przeciwnie, napływają o wiele większe zamówienia niż możemy wykonać. Wracając do kwartału produkcji zakładu wynosi 173 tys. złotych, a wynagrodzenie tylko Gdynia przysłała zamówienia na 150 tys. złotych. A trzeba przecieć dać coś i innym miastom, nie realizujemy więc wszystkich zamówień. I pomyśleć, że dwa lata temu ten zakład chciało zlikwidować!

Dyskusje na temat likwidacji zakładu, które toczyły się w roku 1962 były zupełnie uzasadnione. Zakład był po prostu deficytowy, co więcej — nie wykonywał nawet tych skromnych planów, jakie wówczas na nim ciążyły. A dziś?

— W 1962 roku plan produkcyjny zakładu zamakał się w granicach 150 tys. złotych, w 1963 plan produkcji opiewał na 656 tys. złotych, a w przyszłym roku docięgniemy pewnie do miliona — wyjaśnia prezes. I zaraz dodaje, że w tym roku po dwu kwartałach zakład dał 58 tys. zysku, czyli że do końca roku dochód z tego zakładu będzie mniej więcej taki, jaki był plan produkcji na rok 1962.

Przyznaję, że nie od razu uwierzyłem. Zbyt gwałtowny jest ten przeskok od strat do zysków. Bo i skąd nagle ten „cud gospodarczy”?

Musieliśmy się zdradzić z tym niedowierzaniem, bo prezes zaczął mnie gwałtownie przekonywać:

— To te doniczki wyciągnęły nas z biedy. No i ludzie. Mamy tu wspaniałych ludzi. O, chociażby pani Worotyńska.

W pojeściu szerokich rzęs społeczeństwa artysta-plastyk — to człowiek trochę odważny od życia, inny niż wszyscy. Ten nimb „inności” chętnie podtrzymują sami plastycy. Ale artysta-plastyk zatrudniony w zakładzie przemysłowym nie może sobie pozwolić na luksus „bujania w obłokach”. Te prosta, ale jakże brzemienne w skutki prawde doskonale rozumie pani Maria Worotyńska pracująca od

Tylko dla optymistów RODZICIELSKA SAMOOBSŁUGA

Samooobsługa jest ukochanym dzieckiem dwudziestego wieku. A ja zaraz w niej widzę coś, czego nigdy nie czuję się tak w pełni nowoczesną, jak wtedy, gdy zaskakują ekspedientkę w SAM-ie, agituując się za ekskursyjną w celowanie, albo gdy zastępuję konduktora uroczystości, nabywając bilet w kiosku „Lacunu”, a potem w samooobsłudze go kasując w automacie.

Widzę, że w samooobsłudze mamy samowystarczalność, a nawet więcej, mamy mi się jej dalsze rozszerzenie. Przecież, mam nadzieję, ten dzisiejszy, inteligentny człowiek, po przesiedowaniu odpowiedniej instrukcji administracji Zdrowia, w samooobsłudze wytnie sobie wyrostek robaczkowy (oczywiście nie pod jego nadzorem, a tylko miejscowym niezłucelnym), ze nie wspomnę o zapobieganiu trzasnemu zębu.

Ten to właśnie celebujący mnie entuzjastyczny stosunek do samooobsługi sprawia, że zupełnie idealnie układa się współpraca mojego domu ze szkołą mojego syna. A przecież początki były trudne. Wstyd się przyznać, że chłopiec po prostu nie potrafił czytać, ani pisać. Przecież dwiętnastowieczność, żeby nie powiedzieć drobnomieszczanizacji, podstępnie mi bowiem przestawiała tezę, że te właśnie umiejętności zdobyć w szkole przy pomocy nauczycieli.

Już na pierwszym klasowym spotkaniu rodziców, w której, energicznie wychowawczyni powiedziała, że zdemaskowała w klasie grupę analfabetów, ale nie chcąc być bezwzględna dała rodzicom dodatkowy termin dla nauczania swych pociech szuki skądinąd liter.

Na ostatnim z tego i wzięłam się do roboty. Od tego czasu wszystko idzie jak z płatka, chociaż szkoła się zwiększa swoje wymagania wobec mnie, w ewentualnej klasie na przykład dociągł nowy program — geometria. Po pierwszej lekcji przeczytałam w dzienniku: „Chłopiec nie umie pisać, więc się mapą, prozę, po naukowo, a już od niedawna, zaski uczniem posługiwali się mapą, a inteligencja mojego syna nie jest niższa od przeciędnej, nie ma rozmaru-waist, więc i z tym nie było kłopotów.

Niestety, na przykładzie klasy mojego syna muszę stwierdzić, że większość rodziców nie dorosła jeszcze do nowoczesności, a więc samooobsługowej edukacji swych dzieci.

Następnie wywiadówce sam kierownik szkoły prosił matkę Kowalskiego, że by wytumaczyła dziecku system nawadniania w starożytnym Egipcie. Już po jej minie można było poznać, że nie za mierza tego zrobić.

Potem wychowawczyni mówiła ogólnie o wielkim znaczeniu współpracy domu ze szkołą. I, żeby rodzice lepiej zrozumieli, opowiedziała o opacji, jak powinien wyglądać taki robotowatecznik:

— Wystarczy odrobina dobrej woli i chwilką czasu, drodzy panstwo. Pół godziny głośnego czytania pod okiem matki czy ojca, pół strony dyktanda, dwa, trzy dodatkowe zadania arytmetyczne, wspólne powtórzenie z dzieckiem kilku słów rosyjskich czy angielskich i już wszystko.

— Ja tego naprawdę nie potrafię. Nigdy nie chciałam być nauczycielką.

Na szczęście wychowawczyni ripostowała z godnością: — A ja ci-tładam! — W sumie na godzinę i matkę tej klasy (jedno dziecko jest półsierotą) zaledwie trzy, cztery osoby rzeczywiście się starają, żeby ich dzieci czegoś się nauczyły.

Jedna matka, która nie ma maturo, ale za to nie pracuje zawodowo, więc ma więcej czasu, dała nawet wolnej roboty upominek i ta ja wpuszcza w czasie lekcji na korytarz szkolny, gdzie może kukać pod drzwiami klasy i przyłożyć uscho do dzurki od klucza wysłuchać na gorąco, co zadaje nauczycielka do domu.

Inna matka zrewolucjonizowała sposób lepienia po'omninc wymaganiach do lekcji geografii. Większość rodziców lepi je z gliny lub gipsu, a o te surowce na co dzień niełatwo. Ona spróbowała z krupczaki z chłodniczym jakimś i prosiłkiem spulchniających. Córka dostała piątkę.

Tym optymistycznym akcentem chciałabym zakończyć opis trudnego rodzenia się Nowego we współpracy domu ze szkołą. Muszę jeszcze przerobić prawo rozdzienności dzielenia względem dodawania oraz spójność dzielenia i dzielenie. Robię to z zapalem dodając mi wiaż nowych sił sukcesy mego syna w szkole. Mnie w redakcji idzie nieco gorzej. W pracy dziennikarskiej wciąż konserwatyw. Napisz to, napisz tamto. A przecież można by wydać gazetę niezadrukowaną, te pare stron dziwięczystego papieru. Do tego pod hasłem: „Na co czekać? Zrób to sam!” matka instrukcja samoobsługi czytelników: Na pierwszej i drugiej stronie czytelnicy wpisują aktualne doniesienia agencyjne, na trzeciej — robią sobie publicystykę krajową, na czwartej — sport i rubrykę miejską. Może być długopisem”.

RYSZARD KRAŚKO



trzech lat w Zakładzie Ceramicznym „Sokoły”.

Plastyk pracujący w wytwórni ceramiki ma specjalną przywilejność. Dla niego nie ma za każdym razem, za każdy wykonany model. Nawet za najdłuższy, byle zatwierdzony przez komisję w Warszawie. W interesie plastyka leży więc tworzenie możliwie największej ilości modeli, nawet takich, które są niemożliwe do wykonania w produkcji seryjnej.

Natomiast kierownictwo zakładu interesuje modele jak najprostsze, najłatwiejsze do wykonania, pochłaniające jak najmniej surowca i robocizny, a tym samym przynoszące największe zyski.

Oto dlaczego plastyk musi być zarazem ekonomistą, musi znać doskonale cały tok pro-

KSANTYPA

UCZĄCE MASZYN INŻYNIERA PAWLIKA

Jaś był takim sobie zwykłym, przeciętnym uczniem klasy piątej, ani dobrym, ani złym. Głównie pisał (tymi najlżejszymi — „prymusami” i między tymi co to w klasie włóką się na szarym końcu. Aż nagle Jaś wybił się, stał się sławny. Gdy w klasie odbywały się lekcje matematyki i tam kazano mu się samemu uczyć tego, co pan w klasie wykladał przy tablicy. Jaś po- zatkowo uczył się, tak jak i koleży, całą go- dzinę. Ale już wkrótce po 20 minutach wy- chodził na boisko i grał sobie bezkarnie w pił- kę. Pan nie nie mówił. Aż pewnego razu ro- zbił klasówkę, na którą i Jasia zaprosił. Klas- ówka była gruntozna. Nasz bohater napisał ją na „celuloję”, najlepiej ze wszystkich. A w klasie szepotano: „to maszyna go tak nauczy- ła rachunków”.

A zaczęło się wszystko od informacji w „Horyzontach Techniki”. Pismo donosiło o badaniach nad nauczaniem w USA przy użyciu maszyn Skinnera i Crowdera. Notatkę tę przeczytał nauczyciel Technikum Włókiennic- zego w Białymstoku — Mieczysław Pawlik. Z wykształcenia inżynier mechanik, ponadto magister pedagogiki, miał już za sobą badania i prace nad problemowym nauczaniem w ze- społach uczniowskich. Nowe metody naucza- nia, mające na celu aktywizację ucznia, były już jego pasją. A tu nowe zagadnienie — uc- zenie przy pomocy maszyn.

Zaczął szperać, szukać, czytać. Nie było to takie proste. W Polsce niewiele jest literatu- ry na ten temat. Trochę opłisów i wyników badań uczonych innych krajów — głównie USA i ZSRR.

Inżynier Pawlik zaczął studia nad budową maszyn uczących. Jest teraz z pewnością naj- lepszym znawcą tego zagadnienia w naszym województwie. Jednocześnie opracowywał pro- jekt takiej maszyny — prostej, skromnej, ko- rowanych, drogich urządzeń elektronicznych. Natomiast pedagog Pawlik myślał, jak ma- szyna ma uczyć, żeby to uczenie było sku- teczniejsze, niż obecne metodą klasowo-lek- cyjną. Czyli, opierając się na wiadomościach z cybernetyki, rozpoczął programowanie ma- teriału nauczania.

Leży przede mną wynik wielomiesięcznych studiów. Maszyna ucząca. Drewniana skrzyn- ka, wielkości książki, obita estetycznie lami- natem. W środku okienko, częściowo za- kryte celuloidem. Z boku — galka. W środku pojemnik z rolką, na której nawinięta jest ta- pisa z tym, czego należy się nauczyć, z pro- gramem. Uważni obserwatorzy wystawy o- siągnęli oświaty w XX-leciu PRL na Białos- toczyźnie zapewne przypominają sobie, że taka prosta maszyna ucząca znajdowała się w sali Związków Zawodowych w Białymstoku, jako eksponat.

Jak wyglądała nauka przy pomocy takiej ma- szyny? Otóż po przekroczeniu galki w okienku, na taśmie papieru pojawia się informacja, którą chce się podać uczniowi, i przykład. Zaraz pod tym umieszczono zadanie, które uc- zeń winien rozwiązać. Jest to sprawdzian, czy uczeń dobrze zrozumiał podaną mu infor- mację. Po przekroczeniu galki uczącemu ukazuje się prawidłowa odpowiedź. Tymczasem jednak to, co uczeń napisał, schowało się pod celuloid i błędnego rozwiązania nie można poprawić. Taśma przesuwa się tylko w jedną stronę.

Na przykład podaje się uczniowi w formie in- formacji, że: 2 x 2 = 4 2 x 2 x 2 = 8 3 x 3 x 3 = 27 5 x 5 x 5 x 5 = 125

Po przekroczeniu galki informacja chowa się pod celuloid, a w okienku pojawia się zadanie: „Ile jest? 42 = 32 = 50 =”

Uczeń rozwiązuje zadanie, przesuwa swą odpo- wiedź pod celuloid i odczytuje właściwe rozwią- zanie, podane na taśmie: 42 = 4 x 4 = 16 32 = 3 x 3 x 3 = 27 50 = 5 x 5 x 5 = 125

Czy uczniowska odpowiedź była prawidłowa, czy uczeń zrozumiał na czym polegał podnosze- nie do potęgi, wykazuje porównanie obu roz- wiązań.

Tu wielu z Czytelników powie: — „Do co sobie zwracać głowę jakimśi maszynami, kiedy to samo na lekcji wyłoży uczniom na- uczyciel i będzie dobrze?” Tak się właśnie o- becnie uczy. Ale czy zawsze jest dobrze?

Popatrzmy „o boku” na lekcję w klasie. Nauczyciel tłumaczy nowy problem. Janek przepisuje to, co „pan” napisał na tablicy, ale nie do niego nie dociera. Myśli o konieczności pi- ki nożnej, który ma ją rozebrać zaraz po lek- cjach. Zosia z Basią kończą jeszcze dyskusję nad krojem nowej sukienki i są „obecne, ale nieprzystanne”. Robert też przepisuje, ale nie nie rozumie, bo nie chciało mu się nauczyć poprzednich lekcji, a bez tego ani rusz. Naj- mniej zdolny uczeń w klasie, Jarek, nie na-

daża za innymi — z nim trzeba „indywidual- nie”.

W rezultacie kończy się lekcja, nauczyciel za- daje tradycyjne pytanie „kto nie zrozumiał?”, przepytuje jednego, dwóch uczniów, którzy roz- wiązuja przykłady (zwykle „wyrwyją się” ci, co i tak zawsze wszystko umiają) — i wszyscy idą do domu, albo na następną lekcję. Janek, Zosia, Basia, jakoś tam nadrobią zaległy ma- teriał, najwyżej „zapiają” raz czy dwa „dowdki”, ale Robert i Jarek będą obniżać poziom naucza- nia w klasie, sprawniejsi klasę.

Bo nawet najlepszy pedagog, przy takim sy- stemie nauczania nie jest w stanie zmusić wszy- stkich uczniów do aktywnego uczestniczenia w lekcji, do samodzielnego myślenia, nie jest w stanie sprawdzić, czy czterdziście kilka dzie- ciąt i chłopców w klasie właściwie opanowa- ły nową porcję wiedzy. A minimum tej wiedzy, którą młody człowiek winien opanować, ciągle rośnie.



Skonstruowanie maszyny — to był dopiero początek jego prac. Potem przyszło zadanie bardziej żmudne — układanie programów. Dziełnie pomagała mu w tym żona — rów- nież nauczycielka, a także grono wykładow- ców SN w Elku. Tak opracowano programy 8 lekcji matematyki na klasę V, program z fi- zyki dla kl. VI, z trygonometrii dla II klasy dośrodków średnich zawodowych, z chemii — dla słuchaczy SN.

Ala zarówno maszynę jak i program trzeba było zweryfikować — zbadać, czy nadają się one do praktycznego użycia, czy spełniają stawiane im zadania. Badania przeprowadzo- no w szkołach podstawowych, średnich i SN w Elku, gdzie mgr Pawlik jest obecnie dyrek- torem. Jedną z form badań było właśnie opi- sane na wstępie uczenie Jasia przy pomocy maszyny, a reszty klasy — tradycyjnie. Eks-

Siedziwo także jest niewątpliwie ciekawe, jak daleko poszła nowoczesność automa- tu, a w ten właśnie sposób można la- pidarnie określić sytuację panującą w wie- lu naszych zakładach przemysłowych: po- stęp w metodach wytwórczych nie zawsze bowiem idzie w parze z równoległym roz- wiciem zagadnień transportowych. Dlatego zniszczenie tych dysproporcji, me- chanizacja czynności najbardziej ciężkich i pracochłonnych, do jakich należy trans- port i przeładunki — znalazły się na pierwszym miejscu listy problemów badawczych — kon- strukcyjnych lat 1966—70, przygotowanej w Komitecie Nauki i Techniki.

MILIARDY SKRZYPIĄCYCH ZŁOTÓWEK

Jeżeli taczki protaktujemy jako symbol przestarzałego transportu, to w ich skrzy- piącym kółku kryją się możliwości znale- zienia milionów i miliardów złotych. Gdy od kosztów produkcji odejmijemy wartość zużytych materiałów, w pozostałej resz- cie kosztów manipulacji transportowej i przeładunków zajmują miejsce pierwszo- planowe. Według obliczeń zagranicznych — dla całosci przemysłu wynosi to 30 proc.

W poszczególnych dziedzinach rola „ta- czezek” jest jeszcze większa. I tak w prze- mysle węgelnym pochłaniała one do 70 proc. kosztów w budownictwie i leśni- ctwie — do 70 proc. w odlewnictwie — do 80 proc. Odpowiednio do tego kształtują się również możliwości oszczędnościowe. Znamienią jest w tym względzie wypo- wiedź jednego z amerykańskich ekonomi- stów, który stwierdził, że postęp w technice transportowej przyniósł w tym kraju w o- statnim dziesięcioleciu większe korzyści niż wszystkie udoskonalenia produkcyjne. Tak więc, niezależnie od konieczności elimi- nacji najcięższych prac ręcznych, podnie- szenia stopnia bezpieczeństwa, również ka- tegorie ekonomiczne decydują o postawie niu w tej dziedzinie na nowoczesność

SILA MASZYNOWEJ RODZINY

Wtyczkę KNIT w sprawie rozwoju nauki i techniki w latach 1966—70 wyznaczają

perymet udał się znakomicie. Przeciętny uc- zeń — Jaś, szybciej od innych opanowywał materiał i jak to wykazała klasówka — lepiej. W Zasadniczej Szkole Włókienniczej w Bia- łymstoku część klasy uczono przy pomocy maszyny. Metoda ta zastosowano także w Za- sadniczej Szkole Zawodowej dla dorosłych i wśród słuchaczy SN.

Na podstawie tych wszystkich prób, zarów- no maszyną uczącą jak i programy zostały zweryfikowane przez grono pedagogów. Me- toda zyskała sobie uznanie na ogólnopolskiej konferencji biologów, która odbywała się w elckim Studium Nauczycielskim.

Badania mgr Pawlika odbywały się pod kie- runkiem prof. Wincentego Okonia, dyrektora Instytutu Pedagogicznego, kierownika Kate- dry Pedagogiki UW. W jednym z niedawnych programów telewizyjnych prof. Okoń demon- strował maszynę i program mgr Pawlika, z uznaniem wyrażał się o jego osiągnięciach.

Ala prace trwają dalej. Pierwszy typ ma- szyny został udoskonalony — w nowej ma- szynie uczeń rozwiązywał będzie zadania na oddzielnej taśmie. Pozwoli to na wielokrotne wykorzystywanie programu — poprzednio trzeba go było ciągle przepisywać. W tym ro- ku szkolnym badania będą polegać na porów- nywaniu wyników nauczania pomiędzy dwo- ma równoległymi klasami: w jednej będą od- bywać się zajęcia tradycyjne, w drugiej — przy pomocy maszyn typu I i II. A w przy- szłym roku zastosuje się maszynę, która sama będzie klasyfikować. W zależności od odpo- wiedzi ucznia, po naciśnięciu guziczka „wy- skakiwać” będzie właściwa ocena.

Plany badań są więc jeszcze spore. Ale to, co dotychczas zbadano, pozwoliło wysnuć wiele wniosków. Nauka przy pomocy maszyn odbywa się szybciej. Uczeń musi samodzielnie myśleć i lepiej opanowywać materiał. Także do- kładniej — jeśli jednego nie rozumie, nie może iść dalej. Przy takim systemie naucza- nia zmienia się też rola nauczyciela, inaczej wygląda odrabianie domowych zadań itp. itd.

Na świecie znane są już dziś różne maszyny uczące. Najprostsza w USA typu Min-Max i kosztuje 20 dolarów, ale inna, typu Western Desing Auto-Tuton — 5 tys. dolarów. Te wielkie, kosztowne maszyny elektroniczne ma- ją szereg skomplikowanych urządzeń, z pa- niemiowymi włącznikami. Ale światowe tendencje są takie, że na co dzień, w szkołach, należy stosować maszyny jak najprostsze, takie, któ- re nawet sami uczniowie są w stanie zrobić na lekcjach zajęć praktycznych.

Prace mgr Pawlika, pionierskie — jak na warunki polskie, idą właśnie w tym kierun- ku. Warto, aby okazać mu w tym względzie jak największą pomoc. Nauczyciele, szczegó- lnie słuchacze zaocznych kierunków elckiego SN, chętnie pomagają w przeprowadzaniu ba- dań, bardzo się nimi interesują. Kuratorium zajmuje też przychylne stanowisko, ale po- trzebne materiały na maszyny mgr Pawlik musi sam kupować, także na własny koszt wykonywać bardziej skomplikowane części, których słuchacze SN nie są w stanie zrobić na zajęciach praktyczno-technicznych. Sadzi- my jednak, że te sprawy będzie można szyb- ko rozwiązać.

ANIELA LABANOW

głównie kierunki nacięcia. Są wśród nich np. badania nad nowymi koncepcjami trans- portu hydraulicznego i pneumatycz- nego, które obalają nawet nasze utarte po- glądy o zachowaniu się różnych postaci materii. Oto węgiew zmieszany z wodą moż- na tłoczyć pionowym rurciągiem wprost z podziemi kopalni na powierzchnię, lub da- lej kilometry narur — wprost do elektralni. Kowalichm mechanizm rozwiązuje tech- nicznie są oczywiste: odciągnięcie kolei, brak kłopotliwych przeładunków, możliwość peł- nej automatyzacji.

Inny kierunek unowocześnienia repre- zentują pojeźniki, powszechnie wpro- wadzone obecnie w świecie do służby trans- portowej. Umożliwiają one przewóz towar- w w jednym opakowaniu „od drzwi do drzwi” na kołach kolejowych, samocho- dowych i na statkach, ze znacznym uprosz- czeniem przeładunków.

AUTOMAT WSTYDZI SIĘ TACZEK

Przekształceniom ulega również trady- cyjny sprzęt transportowy: dźwigi, suwni- ce, przenośniki wózków. Podnoszone są ich parametry techniczne i wydajność. Naj- więcej jednak obciążają sobie nasi specjali- ści po pracach badawczych nad całkowi- tym nowym systemem maszyn do komple- sowej mechanizacji czynności przeładun- kowych. System ten ma po raz pierwszy powstać jako wielka rodzina urządzeń o zunifikowanych, powtarzalnych częściach i zespołach. Czynności o podobnym chara- kterze występują bowiem np. w przearu- kach transportowych oraz w górnictwie, hutnictwie, budownictwie i rolnictwie. Tradycyjnie konstruktorzy budowali ma- szyny te indywidualnie, podczas gdy istnie-

W pracowniach naszych uczonych

Nim przeszczepienie NERKI uda się naprawdę...

W sensacyjnych artykułach prasowych czytamy doniesienia o udanych prze- szczepach nerki u chorych, którym w wyniku zmian nowotworowych lub innych przyczyn trzeba było usunąć oba te narządy. W wiadomościach tych nie zawsze jednak podkreślano, że przy dzisiejszym stanie ba- dań chodzą właściwie o przedłużenie życia o krótki okres, organizm broni się bowiem przed obcym białkiem i przeszczepiona nerka ulega obumarciu. Uczeń całego świata pro- wadzą intensywne badania nad przełamaniem tej tzw. bariery immunologicznej i osiągnię- niu na tym odcinku spore postępy. Wierze- niu naukowcy polscy poświęcają wiele uwagi temu zagadnieniu. Wyjątkowo intere- sujące są doświadczenia prowadzone pod kie- rownictwem prof. dra Antoniego Horsta w Zakładzie Patologii Ogólnej i Doświadczalnej Akademii Medycznej w Poznaniu. Bada się tam przede wszystkim możliwość prze- niesienia przeszczepu nerki z człowieka na zwierzę. W tym celu przyłącza się na przykład nerki kota do krwioobiegu psa i obserwuje, jak działają w tych sztucznie zmienionych warunkach. Przebądano już wiele takich „skrzyżowań” (m. in. zachowanie się nerki psa przy przepływie krwi człowieka). Okaz- uje się, że nerki pracują wówczas bez za- rzutu.

Innym obiecującym kierunkiem badań jest próba stwierdzenia, czy istnieje możliwość zastąpienia niektórych czynności chorej nerki przez jelito. To ostatnie bowiem, jak dowiód- ly przeprowadzone w Poznaniu doświadcze- nia, ma pewne możliwości wydalenia niektórych metabolitów, na przykład mocz- nika, sodu, potasu i innych. Istniejące moż- liwości skorygowania zakłóconej czynności chorej nerki tą drogą nie były dotych- czas wykorzystywane.

Na szeroka skalę Zakład prowadzi również badania transportu w nerkach rzeź, litu, kwasu moczowego, a zwłaszcza niektórych aminokwasów. W tej ostatniej dziedzinie u- zyskane wyniki badań wywołały duże zainte- resowanie za granicą.

Dorobek naukowy z zakresu nefrologii — nauki o nerkach — nie wyczerpuje sprawy. Prof. Antoni Horst znany jest także ze swych prac badawczych nad miążdżką. Również i te badania, zyskują rozgłos za granicą.

W ostatnim okresie zainteresowania ba- dawcze prof. Horsta kierują się na zagadnie- nie genetyki człowieka. Pod kierownictwem profesora powstał w ubiegłym roku w Aka- demii Medycznej w Poznaniu — pierwszy w Polsce — Zakład Genetyki Człowieka. Pro- wadzone są tam m. in. badania nad przypad- kami wad rozwojowych układu cięciowego, nad sztucznym wprowadzaniem anomalii chromosomowych za pomocą promieniowa- nia. Kierunkiem badań są również badania nad genetycznymi czynnikami chemicznymi, nad genetycznymi przyczynami wczesnych poro- nień itp. itp.

H. L. (WIT-AR)

W „Klubie 7” Aleksander Saniewski śpiewa stare romanse

Dziś, tj. w sobotę 3 października, o godz. 19 w „Klubie 7” (Dzielnicy Pracy) w Białymstoku od- będzie się ciekawa impreza. Aleksander Sa- niewski śpiewać będzie piosenki „stare jak świat”, a mianowicie romanse rosyjskie i cy- gańskie.

Bilety do nabycia od godz. 16. (a)

SPORT Kto będzie bohaterem Olimpiady?

Radziecka agencja TASS zwróciła się do a- gencji zagranicznych z prośbą o wytypowa- nie piątki bohaterów zbliżających się Igrzysk Olimpijskich. Odpowiedzi na ankietę nade- śłało 12 agencji z 11 państw, wśród nich Pol- ska Agencja Prasowa. Na ich listach figurują nazwiska 29 sportowców. Najliczniej repre- zentowani są sportowcy ZSRR (7 nazwisk), USA (6 nazwisk) i Polski — 2 nazwiska: Ba- zganowski i Kłobukowska. Pozostałe kraje mają tylko po 1 przedstawicieli w plebiscy- cie. Na agencjach listach najwięcej powie- szają się nazwiska Tamary Press. Oprócz nie- tuzarza się nazwisko Tamary Press. Oprócz nie- tuzarza się nazwisko Tamary Press. Oprócz nie- tuzarza się nazwisko Tamary Press.

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Godz. 10 — Karty Śniadecki w Białymstoku — dalszy ciąg ogólnopolskiego turnieju tenisowego o pu- łkarzowski i turniej młodzików o puchar Śniade- ckiego.

Godz. 14.30 — Stadion w Zwierzynie — dalsze e- liminacje miasta Białostoku w biegach przełajo- wych „Głosu Pracy” i „Sparty”.

Godz. 9.30 — Sala Klubu Siedmiu w Białymstoku (Wesołowskiego 1) — XI, białostocki turniej szachowy o puchar „Gazety Białostockiej”, zapa- sów o godz. 9 na miejscy imprezy. Szachistki prosi- sić się o przyznaczenie z sobą szachownic.

Godz. 10 — Karty Śniadecki — dokończenie tur- nieju o puchar Śniadeckiego oraz turniej młodzików o puchar Śniadeckiego.

Godz. 10 — Karty Śniadecki — dokończenie tur- nieju o puchar Śniadeckiego oraz turniej młodzików o puchar Śniadeckiego.

Godz. 10 — Karty Śniadecki — dokończenie tur- nieju o puchar Śniadeckiego oraz turniej młodzików o puchar Śniadeckiego.

Godz. 10 — Karty Śniadecki — dokończenie tur- nieju o puchar Śniadeckiego oraz turniej młodzików o puchar Śniadeckiego.

Godz. 10 — Karty Śniadecki — dokończenie tur- nieju o puchar Śniadeckiego oraz turniej młodzików o puchar Śniadeckiego.

Godz. 10 — Karty Śniadecki — dokończenie tur- nieju o puchar Śniadeckiego oraz turniej młodzików o puchar Śniadeckiego.

Godz. 10 — Karty Śniadecki — dokończenie tur- nieju o puchar Śniadeckiego oraz turniej młodzików o puchar Śniadeckiego.

Godz. 10 — Karty Śniadecki — dokończenie tur- nieju o puchar Śniadeckiego oraz turniej młodzików o puchar Śniadeckiego.

Godz. 10 — Karty Śniadecki — dokończenie tur- nieju o puchar Śniadeckiego oraz turniej młodzików o puchar Śniadeckiego.

Godz. 10 — Karty Śniadecki — dokończenie tur- nieju o puchar Śniadeckiego oraz turniej młodzików o puchar Śniadeckiego.

Godz. 10 — Karty Śniadecki — dokończenie tur- nieju o puchar Śniadeckiego oraz turniej młodzików o puchar Śniadeckiego.

Godz. 10 — Karty Śniadecki — dokończenie tur- nieju o puchar Śniadeckiego oraz turniej młodzików o puchar Śniadeckiego.

Godz. 10 — Karty Śniadecki — dokończenie tur- nieju o puchar Śniadeckiego oraz turniej młodzików o puchar Śniadeckiego.

Godz. 10 — Karty Śniadecki — dokończenie tur- nieju o puchar Śniadeckiego oraz turniej młodzików o puchar Śniadeckiego.

Godz. 10 — Karty Śniadecki — dokończenie tur- nieju o puchar Śniadeckiego oraz turniej młodzików o puchar Śniadeckiego.

Białostockie Zjednoczenie Budownictwa OGŁASZA werbunek robotników do pracy

w nadzorowanych przedsiębiorstwach budowlano-montażowych, dzia- łających na terenie wój. białostockiego:

Lp.	Nazwa przedsiębiorstwa	Siedziba	Rejon działania
1.	Białostockie Przedsiębiorstwo Bu- dowlano-Przemysłowe w Białym- stoku	Białystok, ul. Dzier- żynskiego nr 14/16	m. Białystok, pow. B-stok, m. Łomża, Elk, Bielsk Podlaski
2.	Białostockie Przedsiębiorstwo Bu- dowlano-Przemysłowe w Bia- łymstoku	Białystok, ul. Fabrycz- na 2	m. Białystok, pow. B-stok, m. Hajnówka, Suwałki, Łomża i Goidap
3.	Augustowskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Augustowie	Augustów, ul. Przem- yślowa nr 12	m. Augustów, pow. augustow- ski, sejpeński, suwalski i dąb- rowski
4.	Bielsko-Podlaskie Przedsiębior- stwo Budowlane w Bielsku Pod- laskim	Bielsk Podlaski, ul. Rejonowa 5	m. Bielsk Podlaski, pow. biel- skopodlaski hajnowski i sie- miatycy
5.	Łomżyńskie Przedsiębiorstwo Bu- dowlane w Łomży	Łomża, ul. Rybaki 14	m. Łomża, pow. łomżyński, kolneński i zambrowski
6.	Podlaskie Przedsiębiorstwo Bu- dowlane w Białymstoku	Białystok, ul. Fabrycz- na 37	m. Białystok, pow. białostoc- ki, moniecki, łapski, sokółski i wys. mazowiecki

Wyżej wymienione przedsiębiorstwa zatrudnią od zaraz robotników wykwalifikowanych w zawodach: murarz-betoniarz-zbrojarz, blach-harz-dekarz, brukarz, cieśla, posadzkarz, las- trikarz oraz robotników niewykwalifikowanych.

Warunki pracy wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Robotnicy podejmujący pracę w akordzie (zwykłym lub zryczałtowanym) mają moż- liwość uzyskania wysokich zarobków.

Zgłoszenia do pracy przyjmują Działy Zatrudnienia wskazanych przedsiębiorstw ew. bezpośrednio kierownicy budów i robót.

PRZETARGI

ZARZĄD REJONOWEJ SPÓŁDZIELNI O- GRODNICZO - PSZCZELARSKIEJ „ROZ- WOJ” w ELKU, ul. Wojska Polskiego 44, ogłasza przetarg nieograniczony na wyko- nanie remontu budynku magazynu owocow- ego przy ul. Reżecznej. Dokumentacja kosztorysowa do wglądu w biurze spółdzielni.

W przetargu mogą brać udział przedsię- biorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty należy składać do dnia 11 październi- ka 1964 r. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 12 października 1964 r. o godz. 10 w lokalu spółdzielni.

Wadium w wysokości 10 proc. oferowanej sumy kosztów robót należy wpłacić do ka- sy spółdzielni przed otwarciem ofert.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

SIEMIATYCKIE ZAKŁADY SKÓRZANE PRZEMYSŁU TERENOWEGO W SIEMIA- TYCACH ogłaszają przetarg nieograniczony na wykonanie instalacji elektrycznej siły i światła w budynku przy ul. B. Głowackiego. Oferty mogą składać przedsiębiorstwa pań- stwowe, spółdzielcze i osoby prywatne do dnia 15 października 1964 r. w biurze dyrek- cji SZSPPT w Siemiatyczach, ul. Świerczew- skiego 10. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 15 października 1964 r. o godz. 10. Słupko- zysy można oglądać w dniach 12—14 paź- dziernika 1964 r.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

OGŁOSZENIA DROBNE

Potrzebna pomoc do- dziek. Białystok, ul. Dębowa 3 (dojazd „5”, „7”, „8”, wysładać przy- Gajowej), k 4317-1

Potrzebna pomoc do- dziek. Białystok, ul. Dębowa 3 (dojazd „5”, „7”, „8”, wysładać przy- Gajowej), k 4317-1

Potrzebna pomoc do- dziek. Białystok, ul. Dębowa 3 (dojazd „5”, „7”, „8”, wysładać przy- Gajowej), k 4317-1

Potrzebna pomoc do- dziek. Białystok, ul. Dębowa 3 (dojazd „5”, „7”, „8”, wysładać przy- Gajowej), k 4317-1

Potrzebna pomoc do- dziek. Białystok, ul. Dębowa 3 (dojazd „5”, „7”, „8”, wysładać przy- Gajowej), k 4317-1

MOSIADZOWANIE POLECA

w kielichach drobnych części metalowych

przebielnię państwowym i spółdziel- czym Spółdzielnia Inwalidów Ociemniałych im. J. Marchlewskiego w Białymstoku, ul. Kraszewskiego 9.

Opłata za w/w usługi jest pobierana wg cennika (za mosiadzowanie). k 1237-0

PRACOWNIK POSZUKIWANI

INŻYNIER lub technika ogrodnika, z wieloletnią praktyką, zatrudnia Białostockie Miejskie Zakłady Spożywcze Przemysłu Terenowego w Białymstoku. Wynagrodzenie — do uzgodnienia. k 1235-1

SPRZEDAŻ GĘSI

białych, rasy pomorskiej, w cenie 28 zł za 1 kg, będzie prowadzona w pierwszej poło- wie miesiąca października br. przez Zakła- dy Jajczarsko-Drobiarskie w Białymstoku i Suwałkach.

Zamówienia należy składać w pierwszych dniach miesiąca października br., ilość gęsi będzie ograniczona.

Szczegółowych informacji udzielają w/w Zakłady. k 1238-0

Słomę i siano zakupi

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Białymstoku.

Za dostarczenie własnym transportem: słomę do tuczarni w Sobolewie i siano do Zakładów Mięsnych w Białymstoku przy ul. Poziomej 2 wypłaca się wg nast. cen: za 100 kg

slomy	siano
I klasa 133 zł	ekstra 163 zł
II klasa 128 zł	I standard 153 zł
III klasa 108 zł	II standard 138 zł
	III standard 123 zł

Uwaga: po tych cenach skupuje się siano i słomę tylko w obecnym okresie sezonowym.

Szczegółowych informacji udziela dział zaopatrzenia telefon 74-08. k 1241-0

DOKAD dziś iszemy?

W BIAŁYMSTOKU TEATR im. A. Węgier- ki — „Szkola kobiet”, godz. 19.

Teatr im. A. Węgier- ki — „Szkola kobiet”, godz. 19.

Teatr im. A. Węgier- ki — „Szkola kobiet”, godz. 19.

Teatr im. A. Węgier- ki — „Szkola kobiet”, godz. 19.

Teatr im. A. Węgier- ki — „Szkola kobiet”, godz. 19.

Teatr im. A. Węgier- ki — „Szkola kobiet”, godz. 19.

Teatr im. A. Węgier- ki — „Szkola kobiet”, godz. 19.

Teatr im. A. Węgier- ki — „Szkola kobiet”, godz. 19.

Teatr im. A. Węgier- ki — „Szkola kobiet”, godz. 19.

Teatr im. A. Węgier- ki — „Szkola kobiet”, godz. 19.

Teatr im. A. Węgier- ki — „Szkola kobiet”, godz. 19.

Teatr im. A. Węgier- ki — „Szkola kobiet”, godz. 19.

Teatr im. A. Węgier- ki — „Szkola kobiet”, godz. 19.

Teatr im. A. Węgier- ki — „Szkola kobiet”, godz. 19.

Teatr im. A. Węgier- ki — „Szkola kobiet”, godz. 19.

Teatr im. A. Węgier- ki — „Szkola kobiet”, godz. 19.

Teatr im. A. Węgier- ki — „Szkola kobiet”, godz. 19.

Teatr im. A.

MA GAZY NEK

Ciekawość

WYGRALI

W Australii wydano zarządzenie zabraniające drobnym kupcom sprzedaży artykułów spożywczych po godz. 17.30. Ponieważ kupcy to naród twardy i nieustępliwy, już po tygodniu wprowadzili w swych sklepach stoiska z napojami chłodzącymi i pod płaszczykiem sprzedaży kefiru czy oranżady, dalej odważali sery, makę i cukier. Posypali się mandaty. Sklepikarze początkowo błądli. Potem wpadli na inny pomysł. Zamiast płacić 5 funtów kary, szli na 10 dni do aresztu. Wkrótce więzienia przepelnili się tak, że zabrakło miejsca dla przestępców. Wtedy do-

POD ZNAKIEM

● Kiedy 44 lata temu — w 1920 roku rozpoczynały się bez udziału Polski VII Igrzyska Olimpijskie w Antwerpii nie było jeszcze na świecie żadnego z naszych obecnych reprezentantów. Dopiero 7 dni przed zakończeniem tej olimpiady urodził się pierwszy z olimpijczyków startujących w Tokio — Adam Smelczyński. On też liczy obecnie 44 lata i jest najstarszym zawodnikiem w naszej ekipie. Smelczyński startować będzie w strzelaniu.

● Najmłodszymi olimpijczykami w polskiej ekipie są: 17-letnia Ewa Kłobukowska i 18-letnia Irena Kirszenstein (obie lekkoatletki), oraz 18-letni gimnastyk — Mikołaj Kubica.

● Po raz czwarty na

piero minister musiał cofnąć zakaz sprzedaży ku radości i kupców i klientów. (wp)

ŻYWE POMNIKI

Jak podały egipskie gazety, dwanaście kobiet z Aleksandrii nazwało swych nowonarodzonych synów imieniem Nikita Chruszczow, na pamiątkę wizyty N. Chruszczowa w Egipcie, w maju br. (wp)

WIĘCEJ WNIKLIWOSCI

Marlies Kleyda z Issum (NRF), matka pięciorga dzieci, już przed rokiem wystąpiła do sądu z prośbą o rozwód. Motywy: brutalność męża w stosunku do niej i jej dwojga pozamażeńskich dzieci. Sąd, stojąc na stanowisku nierozważności małżeństwa, odrzucił prośbę, a nawet zagroził, że w wypadku rozwodu odbierze matce dzieci i umieści je w sierocińcu. Wobec takiego stanowiska sądu, kobieta wycofała skargę i dalej zносиła dzikie wybrzydki męża. Przydzielona z urzędu opiekunka społeczna, p. Hesse mało uwagi przykładała do sinaków na ciałkach maltretowanych dzieci i pocieszała matkę, że w innych rodzinach bywa jeszcze gorzej. W sierpniu br. nastąpiła tragedia. Rozwścieczony z powodu drobności ojczym tak długo bił 5-letnią Brigitte, aż dziecko skończyło pod razami. Otto Kleyda dostanie zapewne dożywocie, a resztę rodziny odetchnie z ulgą. Tylko, czy trzeba było aż takiej ofiary, by uwolnić się od brutalnego ojca i męża. (wp)

PRZYDA SIĘ

Najmłodszy brat zamordowanego prezydenta USA, Edward Kennedy, który przed kilku miesiącami uległ samolotowemu wypadkowi, w czasie kilkumiesięcznego pobytu w szpitalu rozpoczął naukę języka rosyjskiego. Fakt ten wzbudził szereg sprzecznych komentarzy: od aplauzu, do wielkiego niezadowolenia. (wp)

olimpiadę wyjeżdżają trzej zawodnicy: szermierze — Pawłowski i Zabłocki oraz lekkoatleta Sido. Natomiast tych, co startowali w Melbourne w 1956 roku jest w ekipie wyjeżdżającej do Tokio — 16. Spośród tej „australijskiej szesnastki” aż 15 pojechało do Rzymu. Ponadto dalszych 46 członków naszej obecnej ekipy debiutowało na Igrzyskach w Rzymie. Tak więc spośród 143 reprezentantów Polski 84 po raz pierwszy weźmie udział w igrzyskach olimpijskich.

● 64 naszych olimpijczyków jest żonaty, a 53 pozostaje w stanie kawalerskim. Zawodniczek do Tokio jedzie 15 meżatek i 11 panien. Rodzinna podróż do Japonii odbędzie dwie pary lekkoatletów: Teresa i Olgierd Cieplny oraz Maria i Edmund Piątkowscy.

● Prasa japońska podała, że w okresie Igrzysk Olimpijskich Tokio odwiedzi premier Kuby Fidel Castro.

● Policja tokijska przeprowadziła ostatnio wielką obławę na złodziei kieszonkowców, w wyniku której aresztowano ponad 100 osób. Wszyscy oni przewencyjnie zostali wysiedleni na okres olimpiady ze stolicy Japonii. Wśród zatrzymanych znajduje się wielu recydywistów, którzy do Tokio przyjechali wyłącznie na okres trwania olimpiady, aby opróżnić kieszenie zagranicznym turystom.

● Prasa japońska z optymizmem pisze o szansach swoich sportowców na XVIII Igrzyskach. Większość pism jest zdania, że reprezentanci Japonii zdobędą w sumie 34 złote medale — 18 srebrnych i 25 brązowych. (Let)

FRASZKI

TRADYCJE

Gina tradycje
Wiejskich weselisk:
Nie ma ocepin,
Piosnki o chmielu...
Tylko jak wprzód
Nie braknie wody!

NA USPŁECZNIONA PRALNIE

Kiedy mam z usług
Pralni korzystać,
Żaluję mocno,
Żem nie nudyta...

HIPOLIT LISOWSKI



Amerikanin występujący pod pseudonimem „pulkownik Keds” prezentuje loty za pomocą przelotnego aparatu odrzutowego umieszczonego na plecach. Po udanych występach na wystawie w Nowym Jorku „pulkownik Keds” występuje obecnie w Danii. CAF



KRYŻÓWKA

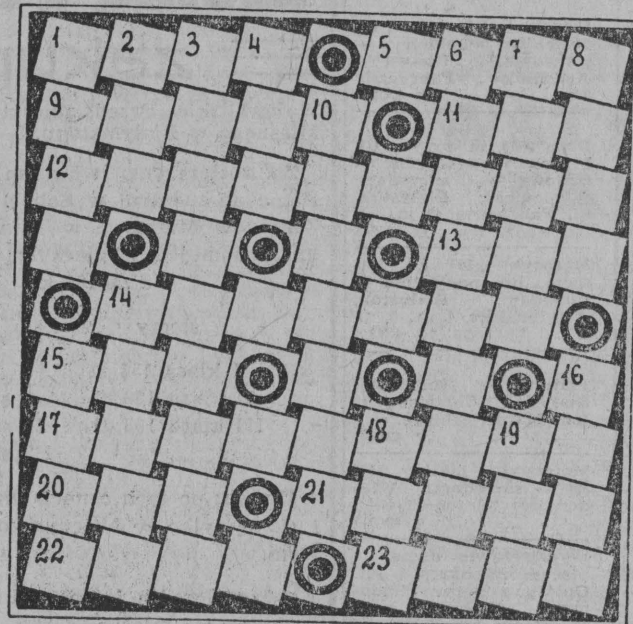
POZIOMO: 1) wiezień pełniący funkcję dozorcę w hitlerowskich obozach koncentracyjnych 5) góra w Grecji (1978 m), 9) budynek gospodarczy, 11) jeden z układów koloidowych, 12) ptak z rzędu długoskrzydłych, zwany też jaskółką morską, 13) zwierzę, rzeka lub pierwiastek chemiczny, 14) zespół maszyn albo skupienie minerałów, 15) znane uzdrowisko belgijskie, 17) członek związku byłych uczestników wojny, 20) kanton w środkowej Szwajcarii, 21) obszar, 22) np. gzęgółka, 23) gwiazdozbiór nieba północnego.

WERTYKALNIE: 1) utwór liryczny, 8) członek irańskiego ludu stepowego, podbitego w r. 350 przez Hunów, 10) przodek rodziny, 14) wołanie na psa tresowanego, 15) nabywanie i gromadzenie towarów, 16) najwyższy czynny wulkan Europy, 18) pagórek powstały z nawarstwienia szczytków dawnych osad, 19) prawy dopływ Warty.

HALLES

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie tygodniowym z dopiskiem na kopercie: „Kryżówka z nr 236”.

Nagrody za trafne rozwiązania kryżówki z nr 218 wylosowali: Stanisław Szczawinski ze wsi Rudzie, pow. Goldap, Krystyna Wasowska z Olecka, Halina Górka z Zambrowa, Barbara Wilezyńska z Białegostoku i Jadwiga Rybnik z Wasilkowa k/Białegostoku.



EDWIN IANHAM

ZAGINEKA SYLVIA KING

(POWIEŚĆ KRYMINALNA) PRZEŁOŻYŁA J. DOLEŻAŁ-NOWICKA.

Bruce spotkał ją po raz pierwszy dwa lata temu w Paryżu, kiedy pisała sprawozdania z nowych kolekcji na otwarcie sezonu. Swoją pracę wykonywała dobrze, nikogo więc nie zdziwiło, że choć liczyła sobie dopiero dwadzieścia kilka lat, zaproponowano jej stanowisko redaktorki działu mody w centrali. Ubierała się również wytwornie, jak inne jej koleżanki po fachu, ale bezceremonialny sposób, w jaki rzuciła buciki, wdział jej uśmiechu, świadczyły wyraźnie, że tylko odgrzywała dobrze swoją rolę. Przynajmniej tego zdania był Bruce, choć nie miał całkowitej pewności.

— Bruce, zaczekaj! — zawołała i szybko, bezszelestnie podszedła do niego. Bez pantofli sięgała mu nieco ponad ramię, a kiedy podniosła twarz, spojrzała mu głęboko w oczy. Dodała cicho: — Zapewne już wiesz, że Gordon Gilman został zwolniony?

— Czy to ostateczna decyzja?

— Tak, ostateczna. Dziś rano widziałam się z Vincentem, namomknął mi, że będziemy mieć nowego naczelnego redaktora.

— Bardzo mi żal Gordona — powiedział Bruce.

— Poza tym słyszałam, że ty masz spożyć lunch przy królewskim stole.

— To prawda — skinął głową.

— To bardzo dobra wiadomość — powiedziała. — Pójdiesz tam i oczarujesz „Starego”. Już ty to potrafisz.

— Nigdy jeszcze z nim nie rozmawiałem. Szczerze mó-

wiąc, zupełnie nie wiem, czego mam oczekiwać, tyle o nim krąży sprzecznych opinii.

— Pozwól żeby cię poklepał po kolanie, a wszystko będzie dobrze — poradziła mu. Ale kiedy spojrzała na jego zdumioną twarz, roześmiała się: — Mnie to bardzo pomogło, od kiedy jednak zostałam redaktorem, już mnie więcej nie klepie. To jest jedna przyczyna, a druga — pamiętasz te mroźną zimę w Paryżu? Wtedy ostatni raz z własnej woli poklepał mnie po kolanie. Centralne ogrzewanie działało bardzo kiepsko i założyłam długie, wełniane reformy, aż poślad. W czasie lunchu, pod stołem zaczął mnie poklepywać, oczywiście wyczuł te reformy i natychmiast cofnął rękę, jak oparzony. — Znów się roześmiała serdecznie. — Był tak tym wstrząśnięty, że powierzył mi stanowisko redaktora od spraw mody. Uważał pewno, że kobieta, która nosi ciepłe reformy pod kreacją Diora, zajdzie daleko.

— Nie tak sobie wyobrażam „Starego” — powiedział Bruce.

— Każdy wyobraża go sobie inaczej. Pewnie dlatego, że jest człowiekiem bardzo skomplikowanym. Niektórzy ludzie uważają go za postrzelca, ponieważ jest jaszczym i abstynentem, i ma hysia na punkcie zdrowia. Ale wzrok ma sokoli i doskonale wie, co siedzieje z każdym groszem wydanym na najmniejszy kiosk w każdym z piętnastu miast. Ale pozwól mi, Bruce, że ci coś powiem: pomijając jego słabości — to życzliwy, szczerzy, nawet dobry człowiek. Te małe poklepywanki po kolanie były najzupełniej ojcowskie i brzdęk z mojej strony, że w taki sposób ci o nim opowiadałam.

— Być może — uśmiechnął się Bruce.

— Można ci coś poradzić? — spytała. — Bądź z nim szczerzy, otwarty. Zresztą nie potrzebuje ci tego mówić, ty chyba nie potrafisz być inny. Pamiętaj, że to wielki człowiek obciążony olbrzymią odpowiedzialnością. Nie ma żony, nie ma dzieci, w ogóle żadnych bliskich krewnych z wyjątkiem siostrzeńców. Kiedy się jest tak potężnym człowiekiem jak Ezra Vincent, cała trudność polega na tym, że nigdy nie wiesz, komu można zawierzyć. On musi mieć sokoli wzrok. Musi być podejrziwy. Ale pa-

miętał o jednym — ludzie przytakujący mu we wszystkim nie zwiodą go.

— Widzę, że jeśli idzie o Ezrę Vincenta jesteś autorytetem.

— Mój ojciec pracował dwadzieścia pięć lat w koncercie Vincenta powiedziała cicho. — „Stary” hulał mnie na kolanie, kiedy byłam dzieckiem. Pewno jestem takim samym autorytetem jak każdy inny pracownik, zresztą to również odnosi się do Artura Cole. Moim zdaniem Arturowi nie uda się oszukać „Starego”.

— A czy on próbuje?

— Każdy próbuje — odparła. — Słuchaj, na którą się umówiłeś?

— Na pierwszą.

— No to pędź, nie spóźni się tylko.

Bruce przeszedł do biur kierownictwa. Miejsce tu dwa wytworne apartamenty; jeden Artura, drugi przeznaczony dla właściciela koncernu w czasie jego pobytu w Nowym Jorku. Rozdzielała je sala konferencyjna, której drzwi prowadziły do prywatnej jadalni, gdzie właśnie miał się odbyć lunch (na takie okazje potraw dostarczała restauracja prowadzona w gmachu dla dwóch tysięcy pracowników „Expressu”). Drzwi jadalni były gościnnie otwarte, a w głębi czekał już Artur Cole z rękami splecionymi z tyłu.

Zarówno jadalnia, jak i sąsiadująca z nią sala konferencyjna, wyłożone były polerowanym jasnym drzewem. Ta nieskazitelnie lśniąca boazeria pasowałaby raczej do siedziby jakiejś rady nadzorczej na Madison Avenue, niż do dyspozycyjnego ośrodka codziennej gazety. Również z jasnego drzewa był duży stół z czterema nakryciami a wzdłuż ścian powieszono zdjęcia piętnastu drukarni w piętnastu miastach.

— Prosimy, panie Carter, prosimy — powitał go Artur Cole. — Bardzo mnie cieszy pańska punktualność. — Wyciągnął rękę. — Miło mi pana zobaczyć.

(CIAŁ DALSZY NASTĄPI)